Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Nr 249 (949) ROK IV

WARSZAWA — SOBOTA 8 WRZEŚNIA 1951 R.

WYDANIE H

CENA 15 gr

Prezydent RP przyjął delegację spółdzielczości polskiej

(d) Dnia 6 września br. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację spółdzielczości polskiej w składzie ścisłego Prezydium Naczelnej Rady Spółdzielczej, Prezydium Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego oraz przewodniczących Rad Nadzorczych i Prezesów Zarządów wszystkich sześciu central spółdzielni.

Delegacja złożyła meldunek o wykonaniu planów gospodarczych za I półrocze br. przez poszczególne rodzaje spółdzielni oraz o stanie organizacyjnym i gospodarczym poszczególnych pionów spółdzielczości.

Prezydent Rzeczypospolitej w odpowiedzi na meldunek powiedział m. in.:

„Dziękuję działaczom i pracownikom spółdzielczości polskiej za ich dotychczasowy trud i osiągnięte wyniki.

Najważniejszym zadaniem naszej spółdzielczości jest sprostać wzrastającym stale potrzebom konsumpcyjnym i kulturalnym polskich mas pracujących. Nasza spółdzielczość musi umieć zwycięsko walczyć z trudnościami, które nieodłącznie towarzyszą wielkim przeobrażeniom społecznym. Nasza spółdzielczość musi umieć skutecznie i szybko przezwyciężać próby wroga, spekulanta, usiłującego zakłócić nasze życie gospodarcze i zdezorganizować rynek.

Droga do wypełnienia tych zadań prowadzi przez stałe doskonalenie metod pracy, aktywizację mas spółdzielczych i podnoszenie ich poziomu politycznego, rozszerzanie zasięgu i pogłębianie zadań komitetów członkowskich, szkolenie zawodowe i ideologiczne wielotysięcznych rzesz pracowników spółdzielczych.

Z okazji zbliżającego się Dnia Spółdzielczości przesyłam wszystkim spółdzielcom i pracownikom spółdzielczości gorące pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy".

Przygotowania do obchodu ogólnokrajowych dożynek w Poznaniu

(d) We wszystkich województwach trwają ostatnie przygotowania do ogólnokrajowych dożynek, które odbędą się w dniu 9 września br. w Poznaniu. Delegacje, wybrane w czasie gminnych dożynek, zawiozą przygotowywane obecnie wieńce dożynkowe, liczne wykresy, plansze i makiety, obrazujące osiągnięcia gospodarcze i kulturalno-oświatowe wsi w poszczególnych województwach. We wszystkich tych pracach poważny udział biorą kobiety i młodzież wiejska.

Starannie przygotowują się członkowie wiejskich zespołów artystycznych i ludowych zespołów sportowych, które wraz z delegacjami udadzą się na dożynki. Zespoły, które wystąpią w grupie centralnej, przybyły już do Poznania. Inne delegacje wyjadą specjalnymi pociągami oraz autobusami.

Poznań — miejsce wielkiej manifestacji chłopskiej, przybiera odświętny wygląd.

W centrum miasta, przy placu im. Józefa Stalina, wznoszona jest centralna trybuna, przed którą przejdzie korowód dożynkowy. Prace przygotowawcze na placu im. Krasickiego, gdzie odbędzie się główna część obchodu, są już na ukończeniu. Plac ten może obecnie pomieścić ponad 100 tysięcy osób.

Olbrzymi kocioł zabrzańskiej elektrowni rozpocznie pracę już za kilka dni

(f) Za kilka dni rozpocznie się nowy etap w pracy elektrowni „Zabrze". Pójdą w ruch nowoczesne precyzyjne automaty nowego kotła - giganta. W wyniku dalszej rozbudowy zabrzańskiej elektrowni uruchomione zostaną nowe turbozespoły i w końcu planu 6-letniego elektrownia prawie trzykrotnie zwiększy swą moc. Elektryfikujące się kopalnie zabrzańskie i gliwickie oraz powstająca w pobliżu nowoczesna kopalnia będą miały zapewniony dopływ odpowiednich ilości prądu.

W kotłowni dobiegają końca ostatnie już prace, wypróbowuje się działanie mechanizmów.

Zabrzański kocioł jest jednym z największych w Polsce.

Stare kotły i nowy kocioł — to rażąca dysproporcja. Obsługa starych kotłów wymagała wiele wysiłku. Obsługa nowego kotła jest całkowicie zautomatyzowana.

Dokumentację techniczną nowego kotła opracowali polscy inżynierowie wspólnie z czechosłowackimi specjalistami. Kocioł wykonały czeskie fabryki przy współudziale kilku polskich zakładów.

Montaż precyzyjnej rozdzielczej tablicy kotłowej skrócony został prawie o miesiąc. Tu brygada Edwarda Karwata wykonywała ponad 170 procent normy, rywalizując z zespołem monterów kotłowych Bronisława Binkiewicza.

Rozwija się akcja skupu zboża

Powiat Zawiercie pierwszy w kraju wykonał roczny plan

(f) W drugim miesiącu planowego skupu zboża chłopi wielu gromad sprzedając dalsze poważne ilości zboża, wykazują wysoką świadomość obywatelską i zrozumienie potrzeb ludowej Ojczyzny.

We współzawodnictwie o przedterminową i ponadplanową sprzedaż zboża Państwu piękny sukces odnieśli chłopi powiatu zawierciańskiego w woj. katowickim. W dniu 1 bm. pierwsi w kraju zameldowali oni o wykonaniu całorocznego planu sprzedaży zboża w 104 procentach. To wysokie osiągnięcie zawdzięcza powiat zawierciański przede wszystkim dobrze rozwiniętemu współzawodnictwu między gromadami i gminami. Szczególnie wyróżniła się gmina Kroczyce, w której chłopi najwcześniej wykonali roczne zobowiązanie w planowym skupie. Dzięki wykonaniu powiatowego planu rocznego, chłopi w tym powiecie zostali zwolnieni od obowiązku odsypywania miarek przy przemiale zboża w młynach.

W woj. krakowskim, które sierpniowy plan skupu znacznie przekroczyło, sprzedaż zboża w pierwszych dniach września jeszcze przybrała na sile. Chłopi organizują tu wiele zbiorowych dostaw, zwożąc na punkty skupu coraz większe ilości ziarna. Ostatnio zbiorowe i manifestacyjne odstawy zorganizowali chłopi z gromad Zawady i Miłkowa w pow. nowosądeckim oraz Czernichowa w pow. żywieckim. Chłopi z Czernichowa wykonali swój roczny plan skupu w 148,5 procent. Obok przodujących są jednak również w woj. krakowskim gromady, nie wywiązujące się należycie ze swoich zobowiązań wobec Państwa. Najwięcej takich gromad jest w powiatach Wadowice, Brzesko i Dąbrowa Tarnowska, które sierpniowych planów skupu jeszcze nie wykonały w całości.

W woj. wrocławskim o wykonaniu całorocznego planu sprzedaży zboża zameldowały tam jako pierwsze gromady: Sondraszyce, Gruszecka, Łąka i Olszówka, a także spółdzielnie produkcyjne w Śmiłowicach i Witkowie.

Spośród powiatów przoduje Jelenia Góra, gdzie chłopi sprzedali w sierpniu prawie 5 razy więcej zboża niż przewidywał plan.

Pomyślnie rozwija się również sprzedaż zboża w województwach północnych, które mimo spóźnionych zbiorów wykonały sierpniowe plany skupu z nadwyżką. W woj. szczecińskim chłopi z gromady Kamień zdołali już wykonać plan roczny, a chłopi z gromady Podrówka w pow. Bartoszyce w woj. olsztyńskim sprzedali Państwu 90 procent ilości zboża, zaplanowanej do skupu na rok bieżący.

Setki nowych kół Ligi Przyjaciół Żołnierza

(f) Systematycznie wzrastają we wszystkich miejscowościach kraju szeregi członków Ligi Przyjaciół Żołnierza. M. in. w woj. bydgoskim w ciągu 3 ostatnich miesięcy utworzonych zostało 420 nowych kół Ligi Przyjaciół Żołnierza, zrzeszających ponad 40.000 członków. Większość kół powstało w gromadach.

Równie szybko wzrasta liczba kół LPŻ na Wybrzeżu. Np. w pow. lęborskim powstały ostatnio 32 nowe koła terenowe. Wiele spośród tych kół przejawia dużą aktywność. Kobiety — członkinie koła w PGR Ulinia, rozpoczęły pracę od zorganizowania kursu sanitarnego. Koło przy PGR w Sarbsku nawiązało stałą współpracę z jednostką wojskową. Zarząd powiatowy LPŻ w Lęborku zorganizował masowe szkolenie w strzelectwie sportowym, łączności, topografii i motoryzacji.

Atrakcyjną formą szkolenia są kluby LPŻ. Ostatnio wzorowy tego rodzaju klub otwarty został w Gdańsku. Jego członkowie korzystają ze szkolnego warsztatu samochodowego oraz ze strzelnicy. W najbliższym czasie zainstalowana zostanie w klubie, ofiarowana przez Politechnikę Gdańską, krótkofalowa radiostacja nadawczo - odbiorcza.

Chłopi rozpoczynają współzawodnictwo w kontraktacji trzody chlewnej

(d) Z każdym dniem wzrasta ilość podpisanych przez chłopów kontraktów na dostawę trzody chlewnej w 1952 r. Korzyści płynące z kontraktacji zachęcają chłopów do kontraktowania ponad normę.

Wielu z nich, rozumiejąc swój obowiązek zagwarantowania pełnego zaopatrzenia ludności pracującej całego kraju w odpowiednie ilości mięsa i tłuszczu, już w pierwszych dniach powszechnej kontraktacji podpisuje umowy na dostawę większej liczby tuczników, niż w roku bieżącym. Liczne gromady przystąpiły do współzawodnictwa w kontraktowaniu jak największych ilości trzody.

Z inicjatywą współzawodnictwa międzygromadzkiego w woj. warszawskim wystąpili członkowie grupy hodowców trzody chlewnej z gromady Sitki pow. radzymińskiego. Na zebraniu w dniu 5 września postanowili oni zwiększyć swój plan o 41 procent i wezwali wszystkich chłopów woj. warszawskiego do przekraczania gromadzkich planów kontraktacji.

Z inicjatywą przekroczenia planu kontraktacji trzody chlewnej w gromadzie Sitki wystąpił małorolny chłop Czesław Marcinkiewicz, który postanowił podpisać umowę na dostawę 4 tuczników. Oświadczył on przy tym — „Kontraktuję trzodę dlatego, bo chcę dopomóc braciom — robotnikom w wykonaniu zadań planu 6-letniego". Za jego przykładem inni chłopi gromady Sitki zwiększyli ilość kontraktowanej trzody chlewnej. Aleksander Tyczyński, który w ub. r. odstawił 2 tuczniki po 200 kg, postanowił w r. 1952 odstawić 5 sztuk. Małorolny Marcinkiewicz — zamiast 2 zakontraktował 3, a inny małorolny, Przybysz — zamiast 3—5 sztuk.

O zobowiązaniach przekraczania planu kontraktacji donoszą również z innych województw. W woj. szczecińskim wyróżniła się gromada Miętno. Chłopi tej gromady zakontraktowali na r. 1952 już 202 tuczniki, zamiast uprzednio planowanych 174.

Mieszkaniec tej gromady, Tomasz Cuda, po zapoznaniu się z korzyściami powszechnej kontraktacji, zamiast 5 sztuk — zakontraktował 6, a jego sąsiad, Jan Borkowski zawarł umowę na dostawę 5 tuczników, choć pierwotnie planował odstawić 4 sztuki.

Bronisław Pyrkowski z Konstantynowa w pow. łódzkim, po zapoznaniu się z warunkami kontraktacji, podpisał umowę na 7 tuczników, które odstawi w okresie od stycznia do marca. Podjął on przy tym zobowiązanie, że do końca 1952 r. dostarczy dalsze 7 sztuk trzody. Ob. Pyrkowski posiada gospodarstwo wielkości 3,8 ha.

Masowe podpisywanie umów na dostawę trzody chlewnej rozpoczęli chłopi również w woj. lubelskim. Pierwsze kontrakty zawarli tam hodowcy trzody w gromadach: Łaszczów w pow. tomaszowskim, Chucisko, Krzeszów Górny, Sokołówka i Wólka Radzyńska w pow. biłgorajskim.

Dyktatorskimi metodami USA chcą narzucić projekt agresywnego traktatu z Japonią

Gromyko domaga się zaproszenia Chin Ludowych na konferencję w San Francisco – Brutalne metody Achesona wobec delegata Polski

(a) SAN FRANCISCO (PAP). W pierwszym dniu konferencji, poświęconej sprawie traktatu pokojowego z Japonią, wygłosił przemówienie prezydent Truman.

Głównym motywem przemówienia Trumana było wychwalanie postępowania amerykańskich władz okupacyjnych w Japonii, oraz amerykańskiego projektu traktatu pokojowego, który, zdaniem prezydenta, służy rzekomo celom „pokojowym".

Jednocześnie jednak Truman oświadczył, iż Stany Zjednoczone po podpisaniu traktatu pokojowego z Japonią zamierzają włączyć ją do „systemu obronnego" na Pacyfiku, systemu, którego agresywne cele są powszechnie znane.

Zapowiadając dalszą remilitaryzację Japonii, Truman nie omieszkał stwierdzić, że układ wojskowy, który Stany Zjednoczone zamierzają zawrzeć z Japonią i na podstawie którego uzyskają prawo dalszej okupacji Japonii, jest „wkładem" w dzieło utrzymania pokoju międzynarodowego.

Na środowym, pierwszym roboczym posiedzeniu konferencji, którego otwarcia w charakterze tymczasowego przewodniczącego dokonał minister Acheson, delegat radziecki Gromyko zażądał zaproszenia na konferencję delegacji Chińskiej Republiki Ludowej. Delegata radzieckiego poparli przedstawiciele Polski i Czechosłowacji.

Jednakże amerykańscy organizatorzy konferencji narzucili powolnej im większości decyzję, że sprawa zaproszenia delegacji chińskiej nie może być przedmiotem dyskusji.

Następnie delegat australijski Spender wniósł o przyjęcie „reguł proceduralnych konferencji", zaproponowanych przez Stany Zjednoczone wspólnie z Anglią.

Nie mające precedensu ograniczenia w dyskusji

Korespondent „New York Times" przyznaje, że delegacja amerykańska na długo przed rozpoczęciem konferencji prowadziła zakulisowe narady z delegatami krajów zachodnich, aby opracować tego rodzaju przepisy proceduralne, które uniemożliwiłyby zmianę lub przedyskutowanie amerykańskiego projektu traktatu. Opracowane przez Anglosasów reguły proceduralne zmierzają do tego, aby ograniczyć prace konferencji do zwykłego zatwierdzenia projektu traktatu, narzuconego przez Stany Zjednoczone i Anglię.

Korespondent Reutera w San Francisco stwierdza szczerze: „Projekt procedury przewiduje, że zadania konferencji ograniczą się właściwie do wyboru kierownictwa, sprawozdań uwierzytelniających i podpisania traktatu".

Zgodnie z przepisami procedury każda delegacja może wyrazić swój pogląd w sprawie projektu traktatu z Japonią w oświadczeniu, które nie może trwać dłużej niż godzinę. Powtórne oświadczenia poszczególnych delegatów dopuszczalne są dopiero po złożeniu przez wszystkie delegacje pierwszych zasadniczych oświadczeń i jedynie w tym wypadku jeżeli konferencja wyrazi na to swą zgodę. W praktyce oznaczać to będzie, iż każda delegacja będzie mogła tylko jeden raz wypowiedzieć się co do meritum amerykańskiego projektu traktatu, tym bardziej, że Stany Zjednoczone dążą za wszelką cenę do ograniczenia czasu trwania konferencji.

Odpowiedzi na pytania postawione jednej delegacji przez drugą nie mogą trwać dłużej niż 5 minut. Każdy delegat może zgłosić wniosek o zawieszenie, odroczenie lub zamknięcie dyskusji. Decyzja w tej sprawie zapada zwykłą większością głosów.

Przepisy proceduralne przyznają ponadto przewodniczącemu konferencji dyktatorskie wręcz prawa, upoważniając go do przerywania przemówień delegatów aż do pozbawienia ich prawa głosu. Amerykański projekt porządku dziennego jest tak arbitralny, że nie zawiera nawet zwyczajowego pierwszego punktu, mówiącego o „przyjęciu porządku dziennego".

Zabierając głos w sprawie wniosku Spendera, delegat radziecki Gromyko oświadczył, że przewidywane przez reguły proceduralne ograniczenia nie mają precedensu w praktyce konferencji międzynarodowych. Delegacja radziecka uważa, że autorzy projektu reguł proceduralnych usiłują pomniejszyć znaczenie konferencji w San Francisco. Zdaniem delegacji radzieckiej, każdy kraj, reprezentowany na tej konferencji, ma prawo zgłaszania dowolnej propozycji, podobnie jak to było na konferencji paryskiej. W każdym razie — podkreślił Gromyko — delegacja radziecka będzie korzystała z przysługującego jej bezspornie prawa, przedstawiając swój punkt widzenia i wnosząc odpowiednie propozycje.

Jednakże po przemówieniach szeregu innych delegatów, amerykańsko-angielski projekt reguł proceduralnych został uchwalony mechaniczną większością głosów.

„Dyplomacja" w stylu amerykańskim

(f) SAN FRANCISCO (PAP). Zanim przewodniczący delegacji polskiej wiceminister spraw zagranicznych Wierbłowski zabrał głos dla poparcia wniosku ZSRR w sprawie zaproszenia rządu Chińskiej Republiki Ludowej, ze strony przewodniczącego sekretarza stanu USA Achesona doszło do oburzających prób bezprawnego pozbawienia przedstawiciela Polski prawa głosu. Początkowo Acheson usiłował nie dopuścić w ogóle do przemówienia wiceministra Wierbłowskiego pod pretekstem, że wniosek radziecki jest rzekomo „sprzeczny z porządkiem dziennym". Później sekretarz stanu USA w sposób dyktatorski, ograniczył czas przemówienia przedstawiciela Polski do 5 minut.

Delegat polski zaprotestował kategorycznie przeciwko brutalnym, dyktatorskim metodom przewodniczącego. Jest to — stwierdził przedstawiciel Polski — nie tylko obraza mojej delegacji i wszystkich uczestników tej konferencji, lecz również naruszenie suwerennych praw mego rządu.

(Przemówienia tow. wiceministra Wierbłowskiego podajemy na stronie 2).

Ludność miast i wsi wzmaga walkę ze spekulacją

Komisje społeczne demaskują szkodników, utrudniających planowe zaopatrzenie mas pracujących

(f) W wyniku czujności komisji społecznych do walki ze spekulacją oraz dzięki energicznej akcji organów Milicji Obywatelskiej i Prokuratury RP, różnego rodzaju oszuści, kombinatorzy, paskarze stają przed sądami, by ponieść zasłużoną karę. Do wzmożonej walki ze szkodnictwem gospodarczym i spekulacją zmobilizowały się szerokie masy pracowników handlu uspołecznionego.

Na odbywających się w stolicy zebraniach i naradach personel placówek handlu uspołecznionego ostro potępił machinacje gospodarczego podziemia oraz zobowiązał się do systematycznej walki z wszelkimi przejawami spekulacji masowym wykupywaniem towarów przez handlarzy, handlem łańcuszkowym i innymi sposobami przenikania towaru na czarny rynek. Na zebraniach pracownicy handlu uspołecznionego zobowiązali się dołożyć wszelkich starań, aby towary trafiały bezpośrednio do rąk ludzi pracy.

Ostatnio dzięki czujności personelu sklepu tekstylnego Nr 33 przy ul. Krasińskiego 27 oddane zostały w ręce władz trzy spekulantki, usiłujące kilkakrotnie w dużych ilościach nabyć białe płótno pościelowe i kort.

Stanisław Dymek, kierownik sklepu tekstylnego MHD nr 120 przy ul. Puławskiej 26 wykrył niedawno i oddał w ręce władz dwie handlarki — matkę i córkę, „współpracujące" ze sobą w spekulowaniu pluszem.

Cukier, mięso i... kryminał

(Obsł. wł.). — W ostatnim czasie zatrzymany został przez MO Tadeusz Izdebski zamieszkały w Warszawie przy ul. Zwycięzców 7-9. Izdebski wykupywał w sklepach spółdzielczych cukier w większych ilościach i wywoził go do Karczewia, gdzie sprzedawał po wyższych cenach. Zatrzymany przyznał, że w ostatnim czasie wywiózł z Warszawy 70 kg cukru.

W mieszkaniu Anieli Kisielewskiej znaleziono w czasie rewizji 40 kg mięsa wieprzowego pochodzącego z nielegalnego uboju. *(dm)*

Dolny Śląsk tępi paskarzy

(Kor. wł.). Na Dolnym Śląsku w każdym powiecie działają już komisje do walki ze spekulacją. Przy czynnej pomocy społeczeństwa komisje wykrywają i likwidują spelunki paskarzy.

Ostatnio przyłapano na gorącym uczynku spekulanta Władysława Szulikowskiego ze Stabłowic. Gdy funkcjonariusze MO wkroczyli do jego spelunki, Szulikowski wraz z żoną, ćwiartowali krowę, przygotowując mięso na pokątną sprzedaż. Komisja sanitarna stwierdziła, że mięso nie nadawało się do spożycia.

W Bogatyni pow. Zgorzelec, kułak Piotr Stanisławski, wraz ze swymi kompanami Janem Lipiniem i Antonim Gryczkowskim, kupili potajemnie krowę, jałówkę i maciorę. Mięso z nielegalnego uboju sprzedawali po paskarskich cenach. Spekulanci zostali oddani w ręce Prokuratury. *(jd)*

Schowek koło grobowca

Organa Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu wykryły, zajmującego się zawodowo nielegalnym ubojem bydła rzeźnika Henryka Sałatę, byłego właściciela wielkiej restauracji oraz warsztatu i sklepu rzeźniczego we Wrocławiu.

Sałata pokątnie dokonywał masowego uboju bydła, kupowanego wprost od chłopów. Bydło ubijał on w ruinach kościoła we Wrocławiu przy ul. Sudeckiej. Nie badane przez lekarzy mięso sprzedawał właścicielom prywatnych restauracji.

Przeprowadzona w ruinach kościoła rewizja wykazała, że w brudnym, urągającym najbardziej elementarnym wymogom sanitarnym schowku koło otwartego grobowca znajdowało się ponad 50 kg nieświeżego już mięsa, które Sałata zamierzał dostarczyć swej stałej „klientce", właścicielce restauracji, Romanowskiej.

B. granatowy policjant sabotażystą

Organa M.O. wykryły ostatnio w powiecie skierniewickim poważne nadużycia, popełnione przez dwóch spekulantów, którym udało się zostać klasyfikatorami bydła i trzody w gminie Skierniewka: Jana Rutkowskiego i Stanisława Karczewskiego.

W wypadku zgłoszenia się chłopa ze świnią o wadze niższej aniżeli przewidują ustalone normy, jeden z oszustów w ordynarny sposób wymyślał chłopu, grożąc mu bezprawnie karami, a następnie zastraszonemu właścicielowi świni oświadczył, że jedynym wyjściem z sytuacji jest odprzedanie świni komuś, „kto będzie mógł ją dotuczyć". W tym momencie na widowni zjawiał się drugi oszust, który kupował świnię — oczywiście po najniższej cenie i odprzedawał ją następnie innym spekulantom na potajemny ubój.

Dwaj „wspólnicy" działali w ten sposób przez dłuższy czas, żerując na chłopskiej nieświadomości. Do wykrycia nadużyć przyczynił się małorolny chłop Jan Sujkowski ze wsi Samice, pow. skierniewickiego.

Jak się okazało, Karczewski, b. rzeźnik — podczas wojny służył w granatowej policji. Korzystając z „kumoterskich" stosunków, panujących w GS Skierniewka, udało mu się, mimo tej brudnej przeszłości, „wkręcić" na stanowisko referenta kontraktacyjnego i „klasyfikatora" w tej spółdzielni, gdzie stanowisko swe wykorzystywał wraz z Rutkowskim do nadużyć i do sabotowania zarządzeń władz.

Obu spekulantów i sabotażystów aresztowano, oddając ich sprawę w ręce Prokuratury wojewódzkiej.

Stanisław Krasnopolski, rzeźnik z Hrubieszowa, po zlikwidowaniu sklepu masarskiego założył potajemny sklep, w którym rozpijał robotników. Jako zakąskę, sprzedawał wędliny pochodzące z nielegalnego uboju.

Krasnopolski skazany został na 24 miesiące obozu pracy i 2000 zł. grzywny.

Ludzie radzieccy popierają jednomyślnie pokojową politykę zagraniczną rządu ZSRR

Konferencje obrońców pokoju w całym kraju

(f) MOSKWA (PAP). We wszystkich republikach Związku Radzieckiego zostały zwołane we wrześniu konferencje obrońców pokoju. Pierwsza taka konferencja odbyła się jak donosiliśmy w Moskwie 5 bm.

Na terenie całego kraju organizowane są komitety, które zajmą się przeprowadzeniem konferencji. Do komitetów tych wchodzą najwybitniejsi pracownicy nauki, literatury, sztuki, przodownicy pracy w przemyśle i kołchoźnicy. W miastach i wsiach odbywają się liczne zebrania, poświęcone wyborom delegatów na konferencje obrońców pokoju. Delegatom tym ludzie radzieccy polecają oświadczyć w ich imieniu na konferencjach o niezłomnej woli narodu radzieckiego obrony pokoju na całym świecie i o jednomyślnym poparciu pokojowej polityki zagranicznej rządu radzieckiego.

Uchwała Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju w sprawie przeprowadzenia w ZSRR akcji zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju znalazła gorący odzew organizacji społecznych i całej ludności Związku Radzieckiego. Wszechzwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych (WCSPS) w odezwie do wszystkich członków związków zawodowych oświadczyła o pełnym poparciu uchwały Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, wzywając członków do składania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. WCSPS wezwała poza tym wszystkie organizacje związkowe na terenie ZSRR, by wzięły aktywny udział w przeprowadzeniu kampanii zbierania podpisów.

Z apelem o składanie podpisów zwrócił się do młodzieży radzieckiej Komitet Centralny Komsomołu. Młodzież radziecka — głosi apel — wychowana w duchu internacjonalizmu proletariackiego i głębokiego szacunku dla wszystkich narodów kuli ziemskiej, kroczy w pierwszych szeregach młodzieży demokratycznej, walczącej o utrwalenie pokoju.

Wspaniały rozwój Moskwy

4 rocznica odznaczenia stolicy ZSRR Orderem Lenina

(f) MOSKWA (PAP). 6 bm. upłynęły 4 lata od dnia odznaczenia stolicy ZSRR — Moskwy Orderem Lenina z okazji 800-lecia jej założenia.

W ciągu ubiegłych 4 lat Moskwa stała się jeszcze wspanialsza i piękniejsza niż była poprzednio. Stalinowski plan generalnej przebudowy stolicy państwa radzieckiego przewiduje wspaniały rozwój miasta.

Ludzie radzieccy chcą uczynić z Moskwy najpiękniejsze miasto świata, godne wielkiej epoki stalinowskiej, godne stolicy kraju budującego się komunizmu.

„Zagadnienie językoznawstwa"

Nowe czasopismo naukowe w ZSRR

(f) MOSKWA (PAP). Prezydium Akademii Nauk ZSRR powzięło uchwałę o wydawaniu nowego czasopisma naukowego — „Zagadnienia językoznawstwa".

Sprawcy zbrodni w Kaesongu jeńcami oddziałów ludowych

Nowy barbarzyński nalot amerykański na Phenjan

(d) PEKIN (PAP). Korespondent Agencji Nowych Chin donosi, że wśród wziętych w ostatnich dniach do niewoli żołnierzy wojsk interwencyjnych znajdują się żołnierze amerykańscy i lisynmanowscy, należący do oddziałów, które w dniach 19 i 20 sierpnia br. wtargnęły do neutralnej strefy Kaesongu i zamordowały dowódcę i żołnierzy patrolu wojsk ludowych.

Wiadomość tę korespondent Agencji Nowych Chin uzyskał w sztabie koreańskich wojsk ludowych i ochotników chińskich.

*

(f) MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi, że w nocy na 6 września przeszło 2[illegible] samolotów amerykańskich w ciągu 5 godzin ostrzeliwało i bombardowało Phenjan. Od 11 dni z kolei lotnictwo amerykańskie dokonuje barbarzyńskich nocnych bombardowań Phenjanu. Jest wielu zabitych i rannych. Wiele domów zostało spalonych i zniszczonych. Lotnictwo amerykańskie bombarduje również Sarivon, Andżu, Nampho i inne miasta koreańskie.

*

(d) PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym 5 września w Phenjanie dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej donosi, że jednostki armii ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odpierają na różnych odcinkach frontu ataki nieprzyjaciela.

Ochotnicy chińscy zwalniają jeńców filipińskich w Korei

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi korespondent agencji Nowych Chin z Kaesongu, ochotnicy chińscy zwolnili niedawno 4-ch filipińskich jeńców wojennych. Jeńcy ci zostali wzięci do niewoli 14 lipca br.

Po zwolnieniu z obozu jeńców, sierżant Amoranto podziękował ochotnikom chińskim za opiekę oraz za pomoc lekarską, udzieloną mu po dostaniu się do niewoli. Oświadczył on, iż jeńcy wojenni otrzymują to samo pożywienie, co żołnierze ludowi.

Po powrocie — mówił Amoranto — opowiem żołnierzom filipińskim i amerykańskim o waszej troskliwej opiece nad nami oraz o tym, czego nauczyłem się, przebywając w Korei Północnej.

Podoficer Dumo powiedział, iż po powrocie zrobią wszystko co jest w ich mocy, aby uświadomić żołnierzy walczących przeciwko Koreańskiej Armii Ludowej i ochotnikom chińskim, by odmówili walki i nie składali ofiary ze swego życia w interesie kapitalistów.

Nowa prowokacja faszystowska w Paryżu

(d) PARYŻ (PAP). — 5 września nastąpił silny wybuch przed głównym wejściem do gmachu „Francuskiego Banku dla Handlu z Europą Północną", wyrządzając znaczne szkody materialne.

Postępowa prasa paryska zwraca uwagę, że zamach na ten bank, który przeprowadza główne rozrachunki z obrotów handlowych pomiędzy Francją a Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, dokonany został nazajutrz po podpisaniu nowej francusko - radzieckiej umowy handlowej. Dzienniki podkreślają, że zamach jest niewątpliwie nową prowokacją elementów faszystowskich.

Taksówki lotnicze w Czechosłowacji

(f) PRAGA (PAP). Czechosłowackie linie lotnicze wprowadziły nowy środek lokomocji — tzw. aerotaksówki. Tymi dorożkami powietrznymi są helikoptery, posiadające zdolność startowania i lądowania na każdym terenie. Cena jazdy aerotaksówką wynosi 12 koron za 1 km.

Podpisanie polsko-bułgarskiej umowy o wymianie kulturalnej

(f) Polsko-bułgarska komisja mieszana dla realizacji umowy kulturalnej między Rzeczypospolitą Polską a Bułgarską Republiką Ludową, która obradowała w Warszawie w dniach 31. 8 — 6. 9 br. opracowała plan wymiany kulturalnej na okres do końca 1952 r.

Podpisany plan przyczyni się do pogłębienia współpracy kulturalnej między obu narodami i poznania wzajemnego dorobku w dziedzinie nauki i sztuki.

Plan podpisany został ze strony Polski przez wiceministra Szkół Wyższych i Nauki — Eugenię Krassowską, zaś ze strony bułgarskiej — przez dyrektora Naczelnej Dyrekcji Radioinformacji Bułgarskiej — Miszo Mikołowa.

Obrady komisji mieszanej toczyły się w atmosferze szczerej przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i wykazały, że oba narody ożywione są tymi samymi ideałami — zbudowania w oparciu o wzory Związku Radzieckiego nowej, socjalistycznej kultury.

Bez udziału Chin konferencja w San Francisco nie może spełnić należycie swego zadania

Delegat Polski min. Wierbłowski potępia amerykańską politykę wrogości wobec Chin

(f) SAN FRANCISCO (PAP). Popierając wniosek Związku Radzieckiego w sprawie zaproszenia Chińskiej Republiki Ludowej na konferencję w San Francisco, przewodniczący delegacji polskiej wiceminister spraw zagranicznych S. Wierbłowski wygłosił następujące przemówienie:

Przede wszystkim muszę jak najostrzej zaprotestować przeciw zastosowanym tutaj metodom Mimo że kilkakrotnie prosiłem przewodniczącego o udzielenie mi głosu w sprawie tak istotnej, jak udział Chińskiej Republiki Ludowej w obecnej konferencji, przewodniczący wbrew normalnie przyjętym zwyczajom nie udzielił mi głosu. Tego rodzaju traktowanie jest nie tylko obrazą mojej delegacji i wszystkich uczestników tej konferencji, lecz również jest naruszeniem suwerennych praw mego rządu. Teraz wreszcie, gdy przewodniczący zdecydował się udzielić mi głosu, ogranicza on czas mego przemówienia do 5 minut. Jest to nowym pogwałceniem zasad obradowania. Póki nie uchwalono regulaminu, przewodniczący nie ma żadnej podstawy prawnej do ograniczania czasu wystąpień. Pragnę wnieść stanowczy protest przeciw tym metodom.

Zebraliśmy się tutaj dla omówienia problemów, związanych z zawarciem traktatu pokojowego z Japonią, a więc dla omówienia kluczowych zagadnień zbudowania fundamentu trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie, mającego tak istotne znaczenie dla rozładowania napiętej sytuacji na całym świecie.

Na sali obrad znajdują się przedstawiciele 51 rządów krajów różnych kontynentów. Brak tu jednak przedstawicieli tego narodu, który pierwszy został napadnięty przez Japonię i najdłużej zmagał się z agresją imperializmu japońskiego. Nie ma przedstawicieli wielkiego narodu chińskiego. 14 lat walczył naród chiński, ofiarnie walczył z najeźdźcą, walczył na długo przed Pearl Harbour. Przelał potoki krwi, kraj został zrujnowany, ludność poniosła olbrzymie ofiary. I oto jesteśmy świadkami próby, by przedstawicieli tego narodu usunąć od obrad nad traktatem, który ich najbardziej dotyczy.

Inicjatywa pominięcia przedstawicieli narodu chińskiego na tej konferencji wyszła od rządu USA. Inicjatywę tę poparł rząd brytyjski, rządy krajów, oddalonych o tysiące mil od Japonii. Tymczasem sprawa traktatu pokojowego z Japonią jest przede wszystkim sprawą narodów, które najbliżej sąsiadują z Japonią i których kraje znajdowały się w programie podboju militaryzmu japońskiego, w planach kliki Tanaki, Konoye, Matsuoki i Tojo.

Absurdalne i bezwstydne stanowisko delegacji USA

Podczas gdy Chiny i inne narody Azji utrzymują z Japonią stosunki od tysięcy lat, Stany Zjednoczone pojawiły się na Pacyfiku daleko od ich własnych granic dopiero w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy działa okrętów wojennych USA torowały drogę amerykańskiej ekspansji Dziś państwo kontynentu amerykańskiego chce wykluczyć największy naród azjatycki, najbardziej zainteresowany w regulowaniu stosunków na tym kontynencie, od udziału w decyzji co do jednego z najważniejszych problemów Dalekiego Wschodu. Stanowisko to jest horrendalne, tak bezwstydne i nie mające precedensu, tak absurdalne, że musi wywołać oburzenie i protest wszystkich prostych i uczciwych ludzi świata. Nie było dotąd konferencji międzynarodowej, na której by jakiekolwiek mocarstwo uzurpowało sobie takie uprawnienia. Nie miało to nawet miejsca w dniach dyktatu koncertu europejskiego, w okresie Świętego Przymierza. Odrzucamy dyktat Stanów Zjednoczonych. Naród polski z podziwem patrzy na odradzający się naród chiński, z którym łączą go węzły prawdziwej i głębokiej przyjaźni. Bez udziału narodu chińskiego nie wyobrażamy sobie jakichkolwiek obrad, dotyczących Azji.

Uważamy, że gdyby nie zawarto w tej sprawie żadnych porozumień, fakty i sam układ stosunków nakazują, by rząd Chińskiej Republiki Ludowej zasiadał tu w pierwszym rzędzie tych, którzy mają opracowywać traktat z Japonią. Jest rzeczą nieistotną, czy rząd Stanów Zjednoczonych lubi rząd chiński czy nie, tak samo jak nieistotne jest, kogo w ogóle lubi czy nie lubi rząd Stanów Zjednoczonych. Nieistotne jest tu czy rząd Stanów Zjednoczonych uznaje rząd chiński i czy z nim utrzymuje stosunki dyplomatyczne. Te rzeczy są zupełnie obojętne. Istotnym jest, że istnieje tylko jeden, jedyny rząd, który z woli ludu chińskiego sprawuje władzę i jest wyłącznym reprezentantem państwa chińskiego. Rząd ten, wykonując władzę nad całym obszarem Chin z wyjątkiem wyspy Taiwan, która znajduje się pod bezprawną okupacją amerykańskich oddziałów wojskowych, powinien być uczestnikiem dzisiejszych obrad. Wynika to z historii minionej wojny i z potrzeb zabezpieczenia pokoju na Dalekim Wschodzie.

Stany Zjednoczone łamią międzynarodowe zobowiązania

Lecz niezależnie od tych faktów są i inne konkretne zobowiązania. Chiny były sygnatariuszem deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 r., a więc zawarcie bez nich traktatu jest wiarołomstwem. stanowi złamanie zobowiązania, zakazującego zawierania odrębnych traktatów pokojowych.

Chiny były sygnatariuszem deklaracji Kairskiej z 1 grudnia 1943 r., która przewidywała wspólną i konkretną akcję przeciw Japonii i restytucję szeregu posiadłości Chin, zagrabionych im w czasie wojny. Chiny były sygnatariuszem deklaracji Poczdamskiej w sprawie kapitulacji Japonii z 26 lipca 1945 r., a w końcu przyjęły wraz z innymi akt kapitulacji Japonii z 2 września 1945 r.

Zgodnie z tekstem uchwał Poczdamskich Chiny wchodzą w skład Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, której zadaniem jest przygotowanie traktatów pokojowych, m. in. i traktatu z Japonią. Jakim więc prawem Chiny zostały odsunięte od zawierania traktatu i nie są reprezentowane na konferencji, poświęconej sprawie traktatu z Japonią? Świadomie, od dłuższego czasu prowadzona polityka dyktatu, polityka narzucania woli Stanów Zjednoczonych jest tego źródłem. Polityka samowolnego rozciągania doktryny Monroe na inne kontynenty w drodze nieograniczonej ekspansji, jest podstawą tego wrogiego wobec narodu chińskiego posunięcia.

Bez obecności jednak Chin żadna konferencja nie może należycie spełnić swego zadania. Może być bardzo interesujące wysłuchanie opinii przedstawicieli innych państw, lecz bez głosu przedstawiciela 500-milionowego narodu, który 14 lat toczył walkę z agresorem na długo przed Pearl Harbour, konferencja ta nie może dać należytych rezultatów.

Stany Zjednoczone uważają widocznie inaczej. Dla nich podobnie jak historia Dalekiego Wschodu zaczyna się z chwilą pojawienia się na Pacyfiku pierwszych statków USA. — wojna na Dalekim Wschodzie zaczęła się dopiero w r. 1941, jakby nie było przedtem zaboru Mandżurii, bohaterskich walk wojsk ludowych, zmagania się całego ludu chińskiego z imperialistami japońskimi.

Delegat Polski domaga się zaproszenia Chin

Postawa Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii znajduje swój wyraz w szeregu postanowień projektu traktatu, który został rozesłany. Projekt ten zawiera też artykuł 26, który może dotyczyć Chin, artykuł bez precedensu w historii traktatów pokojowych. Stwierdza on gotowość Japonii zawarcia dwustronnego traktatu pokojowego z każdym państwem, które podpisało deklarację Narodów Zjednoczonych z 1 stycznia 1942 r., a nie stanie się stroną obecnego projektu.

Japonii udzielono prawa zawarcia traktatu z Chinami, a ponieważ traktat taki, jak to przewiduje projekt, winien być oparty na wzorze właśnie projektu amerykańsko-angielskiego — oznaczałoby to nic innego, jak narzucenie Chinom takiego traktatu.

Stany Zjednoczone i W. Brytania dają Japonii prawo narzucania traktatu Chinom. Sytuacja, która nie miała sobie równej.

Mamy pełny respekt dla narodu japońskiego i życzymy mu by jak najszybciej wszedł on do rodziny miłujących pokój narodów, ale nie możemy przecież zapomnieć o tym, że to imperialistyczna Japonia napadła na Chiny, zniszczyła kraj i oderwała część jego obszaru.

Stany Zjednoczone usiłują stworzyć sytuację, w której pokonany ma narzucić głównemu uczestnikowi walk i zwycięstw w drugiej wojnie światowej na Dalekim Wschodzie swą wolę.

W imieniu delegacji polskiej popieram wniosek, aby natychmiast konferencja zaprosiła przedstawiciela Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, celem wzięcia udziału w pracach nad traktatem pokojowym z Japonią. Największy naród Azji, reprezentujący 1/4 ludzkości musi zasiąść w naszym gronie, jeżeli obrady mają rzeczywiście doprowadzić do umocnienia pokoju.

Anglosasi gwałcą elementarne zasady prawa międzynarodowego i demokracji

(f) SAN FRANCISCO (PAP). W toku dyskusji nad anglo-amerykańskim projektem dyktatorskiego i kagańcowego regulaminu obrad konferencji w San Francisco, delegat polski wiceminister spraw zagranicznych Wierbłowski poddał ten projekt ostrej krytyce wykazując, że jego treść pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze zwyczajami międzynarodowymi, elementarnymi zasadami demokracji i zasadami zdrowego rozsądku.

Zostaliśmy zaproszeni — stwierdził delegat polski — na konferencję noszącą tytuł „Konferencji pokojowej". Dlatego też jej forma i treść odpowiadać winna wszystkim wymogom, które z zebrania suwerennych państw czynią konferencję w pełnym tego słowa znaczeniu, odpowiednio do powagi sprawy stojącej na porządku dziennym. Tymczasem dokument przedstawiony nam przez delegacje Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii stanowi faktycznie zaprzeczenie jakiejkolwiek możliwości prowadzenia obrad i elementarnych zasad demokracji, a w tych warunkach zebranie sprowadza się do czczej formalności.

USA próbują narzucić jednostronny dyktat

Delegat polski przytoczył niektóre znane fakty z zakresu historii konferencji międzynarodowych. Tak więc w r. 1927 komisja ekspertów dla kodyfikacji procedury konferencji międzynarodowych stwierdziła, że procedura takich konferencji winna być ustalana w ten sposób, aby „zapewnić wszystkim państwom i ich przedstawicielom konieczną swobodę przy załatwianiu szczegółów każdej sprawy, stosownie do okoliczności i z uwzględnieniem specjalnych potrzeb, jakie mogą wyniknąć w praktyce".

Zasady procedury konferencji międzynarodowych — podkreślił z naciskiem mówca — kształtowały się drogą swobodnie powziętych uchwał międzynarodowych, a nie jednostronnego dyktatu. Zmierzały one zarówno do zapewnienia konferencjom maksimum wydajności jak i do zagwarantowania państwom pełnej swobody w załatwianiu spraw będących przedmiotem obrad.

Wspomniana komisja ekspertów stwierdziła w sposób stanowczy, że przy uchwalaniu procedury konferencja nie może naruszyć podstawowych norm prawa międzynarodowego, a więc przede wszystkim suwerenności państw uczestniczących w konferencji. Przedstawiciele poszczególnych państw nie mogą być pozbawieni prawa wypowiedzenia swej opinii — zwłaszcza w tych wypadkach, gdy chodzi o przygotowanie dokumentów międzynarodowych mających charakter traktatu. Nie wolno też ograniczać tego ich prawa.

Wszystkim powyższym zasadom — oświadczył delegat polski — przeczy projekt regulaminu, którego autorami są delegacje Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Stanowi to zresztą wyraz polityki ataków na suwerenność innych narodów. Zawarte w tym projekcie reguły proceduralne zmierzają wyraźnie do uniemożliwienia uczestnikom konferencji swobodnej dyskusji na temat poszczególnych postanowień traktatu i tym samym gilotynują jakąkolwiek wymianę poglądów.

Mówca podkreślił w szczególności, że projekt amerykańsko-angielski redukuje prawo zabierania głosu do śmiesznych rozmiarów. Czy jakikolwiek rozsądny człowiek — oświadczył on — może przyjąć tezę, iż w ciągu jednej godziny można się wypowiedzieć na temat 25 artykułów traktatu i 2 deklaracji, dotyczących spraw bardzo skomplikowanych, związanych z żywotnymi interesami szeregu państw? Najcharakterystyczniejszy jest wszakże fakt, że z taką propozycją występuje właśnie sam autor projektu traktatu. Stany Zjednoczone, które projekt przygotowały, nie chcą dać innym państwom możliwości wypowiedzenia się na temat jego postanowień. Cel jest wyraźny — chodzi o narzucenie konferencji traktatu w takiej formie, w jakiej opracowały go Stany Zjednoczone.

Procedura bez precedensu w historii dyplomacji

Procedura, którą usiłują nam narzucić delegacje amerykańska i angielska, nie ma precedensu w stosunkach międzynarodowych.

Delegat polski przypomniał z kolei, że przedstawiciele USA sami wielokrotnie domagali się na różnych poprzednich konferencjach międzynarodowych zagwarantowania sobie swobody dyskusji, której odmawiają dzisiaj innym. Tak było m.in. na konferencji w sprawie walki z nielegalnym handlem narkotykami, która odbyła się w Genewie w czerwcu 1936 r. Delegat USA Fuller stwierdził wówczas, że jego rząd wziął udział w obradach tylko pod warunkiem, że przedstawiony projekt konwencji będzie stanowił jedynie podstawę do dyskusji. Innym przykładem jest stanowisko sekretarza stanu USA Byrnesa na paryskiej konferencji pokojowej w 1946 r. Byrnes podkreślił wtedy, że wszystkie państwa powinny mieć swobodę wypowiadania swoich poglądów. Przyjęty wtedy regulamin przewidywał dokładne przepisy zapewniające swobodę dyskusji nad wszystkimi sprawami i możność zgłaszania rezolucji przez poszczególnych delegatów. Również na VIII konferencji panamerykańskiej przyjęto zasadę zgłaszania i dyskutowania wszelkich możliwych poprawek i rezolucji. Po zacytowaniu tych przykładów delegat polski oświadczył:

Porządek dzienny nabiera fikcyjnego charakteru

Procedura proponowana przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię pozbawi nasze zebranie miana konferencji, a w szczególności konferencji pokojowej. Uprawnienia konferencji ograniczono do czczej formalności. Porządek dzienny nabiera fikcyjnego charakteru. Merytoryczna debata zostaje uniemożliwiona. W tym stanie rzeczy uchwalenie anglo-amerykańskiego projektu procedury stanowić będzie pogwałcenie elementarnych zasad przyjętych w praktyce konferencji międzynarodowych. Delegacja polska musi stanowczo zaprotestować przeciwko tego rodzaju próbom narzucania uczestnikom konferencji międzynarodowej woli jednego państwa. Systematycznie niszcząc suwerenność innych państw Stany Zjednoczone chcą wprowadzić swą dyktaturę na konferencjach międzynarodowych. W świetle projektu regulaminu jasnym się staje, jaką wartość mają obłudne deklamacje o „demokracji" i o „wolności słowa", które tak często słyszymy z ust delegatów amerykańskich na różnych zebraniach międzynarodowych. W ten sposób konferencje międzynarodowe mają się stać narzędziem polityki imperializmu amerykańskiego zmierzającego do panowania nad światem. Uprzedzamy i ostrzegamy, że przyjmując dyktat amerykański stwarzacie niebezpieczny precedens. Praktyka konferencji w San Francisco zaciąży nad przyszłymi konferencjami międzynarodowymi w tych wypadkach, gdy Stany Zjednoczone będą miały dość siły, by zrealizować swą politykę dominacji. Zdają sobie chyba z tego sprawę również delegacje tego kontynentu, którego częścią są St. Zjednoczone.

Kończąc delegat polski stwierdził, że rzeczą jedynie słuszną byłoby przyjęcie poprawek delegacji radzieckiej, co stanowiłoby jedyne rozwiązanie odpowiadające powadze sprawy i godności delegacji zebranych w San Francisco.

Narody nie uznają

Dokumenty dyplomatyczne zazwyczaj pamięta się ze względu na siłę tych, którzy za nimi stoją. Amerykański plan okupacji Japonii pod firmą „traktatu pokojowego" — pamiętny jest przede wszystkim przez potęgę tych, którzy mu się sprzeciwiają. Nie zaproszono do San Francisco Chin Ludowych, państwa reprezentującego jedną czwartą ludzkości, pierwszą ofiarę imperializmu japońskiego. Nie uczestniczy rząd drugiego z kolei pod względem ludności państwa na świecie — ponad trzystumilionowych Indii. Nie bierze udziału Burma. Nie usłyszy się głosu Vietnamu. Sprzeciwia się amerykańskiemu projektowi Związek Radziecki — mocarstwo, którego rozległe tereny leżą na kontynencie azjatyckim, mocarstwo, które zadało decydujący cios armii japońskiej.

Traktat z Japonią, traktat wojenny, bo służący wzmożeniu przygotowań wojennych wymierzony jest przeciw interesom pokoju, przeciw interesom narodów świata. Potępia go miliard ludności Azji, przyjmują natomiast ten dyktat całkowicie zaprzedane Waszyngtonowi rządy Panamy, Hondurasu czy Haiti.

Historia dyplomacji nie zna podobnie bezwstydnej próby narzucenia międzynarodowej konferencji nieuznawanego przez najbardziej zainteresowanych — układu. W San Francisco amerykańscy imperialiści prześcignęli nawet hitlerowców w dziedzinie dyplomacji. A zarazem dali opinii publicznej świata dobrą lekcję amerykańskiej „demokracji" i „wolności słowa".

Albowiem odpowiednikiem agresywnego projektu traktatu — jest procedura narzucona przez Achesona, którą nawet pewne organa prasy amerykańskiej przyrównują do reżimu panującego w karnych kompaniach wojsk USA. Tymi kagańcowymi metodami pan Acheson zamierza trzymać w ryzach satelitów, których delegacje próbują czasami głośniej odetchnąć. A zarazem próbuje żelazną kurtyną odciąć głos wolnych narodów od opinii krajów kapitalistycznych.

Takich metod proceduralnych nie stosowało jeszcze żadne państwo na żadnej konferencji międzynarodowej. USA — tak bardzo chlubiące się rekordami we wszelkich dziedzinach — pobiły tym razem rekord chamstwa i cynizmu w dyplomacji. Panu Achesonowi przyświecały tu, jak widać, „ideały" koniokradów z Kansas — rodzimego stanu Trumana — którzy w ten sposób załatwiają między sobą sporne zagadnienia.

Taktyka amerykańska narzucenia traktatu „pokojowego", który by sankcjonował okupację i militaryzację Japonii — ma określony cel. Nie zadowalając się agresją w Korei amerykańscy imperialiści szukają dróg rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie, torpedują rokowania w Kaesong, mnożą prowokacje wobec Chin Ludowych. Konferencja w San Francisco, gdzie pod czułym patronatem Departamentu Stanu zebrano dostatecznie duże grono „swoich", by móc przeforsować każdy rozkaz — miała zalegalizować amerykańskie agresywne plany i nadać im firmę prawną.

Ale koncepcje te spaliły na panewce. Przekreślił je udział delegacji radzieckiej, która wysunęła konstruktywny projekt traktatu pokojowego z Japonią, leżącego nie tylko w interesie narodu japońskiego, ale i w interesie wszystkich narodów Azji, w interesie pokoju światowego. Przekreślają koncepcje Wall Street wystąpienia delegacji Polski i Czechosłowacji, które demaskują agresorów. Przekreśla je nieobecność przedstawicieli wielkiego narodu chińskiego, nieobecność delegacji Indii i Burmy, nieobecność narodów kolonialnych, walczących o wolność przeciw tym samym imperialistom, którzy są autorami dyktatu z San Francisco.

W tych warunkach kagańcowa procedura narzucona zebranym potwierdza tylko wielki strach podżegaczy wojennych przed opinią publiczną świata, ich strach przed dyskusją, ich strach przed własnymi narodami.

Albowiem miliony Amerykanów, Anglików, Francuzów i innych narodów, których rządy współuczestniczą w amerykańskim dyktacie — sprzeciwiają się przekształcaniu Japonii w Trizonię Dalekiego Wschodu Miliony ludzi w krajach kapitalistycznych pragną pokoju i gotowe są czynnie walczyć o pokój, przeciw awanturniczym próbom agresorów amerykańskich. Narody Ameryki i Europy zachodniej nie uznają zamiany Japonii w bazę agresji — tak samo jak nie uznają tego narody Azji, choćby nawet firmowały to podpisy Achesona, Bao Dai czy Czang Kai-szeka.

Na ten opór ludów nie pomogą żadne, nawet najbardziej wymyślne przepisy procedury.

St. B.

Agresywne cele amerykańskiego projektu traktatu z Japonią

Komentarz agencji TASS

MOSKWA (PAP). — Korespondent agencji TASS w San Francisco, komentując konferencję w sprawie traktatu pokojowego z Japonią, podkreśla, że większa część delegacji, uczestniczących w konferencji na zaproszenie rządu USA, reprezentuje kraje, które nic nie uczyniły dla rozgromienia militaryzmu japońskiego. Wystarczy wskazać np., że prawie trzecia część delegatów reprezentuje kraje Ameryki Łacińskiej. Jednocześnie od udziału w konferencji odsunięto rząd Chińskiej Republiki Ludowej, której 500-milionowy naród prowadził długą i ciężką wojnę z Japonią i w walce tej poniósł wyjątkowo wielkie straty. Udziału w pracach konferencji odmówił drugi największy kraj azjatycki — Indie, których rząd odrzucił amerykański projekt traktatu. W konferencji odmówiła również udziału Burma.

Pragnąc przeto stworzyć pozory udziału w konferencji krajów azjatyckich, Stany Zjednoczone zaprosiły na nią przedstawicieli trzech marionetek — Laosu, Kambodży i Vietnamu Bao Dai'a.

Omawiając amerykańsko-angielski projekt traktatu pokojowego z Japonią, korespondent agencji TASS podkreśla, że projekt ten został opracowany z pogwałceniem zobowiązań międzynarodowych, zaciągniętych przez USA i Anglię w Kairze, Poczdamie i Jałcie. Projekt ten zmierza wyraźnie do dalszego ujarzmienia Japonii przez monopole amerykańskie i do odbudowy militaryzmu japońskiego.

Agresywne cele amerykańskiego projektu traktatu pokojowego z Japonią — pisze korespondent — w istocie rzeczy zmuszona jest przyznać nawet burżuazyjna prasa USA. Tak np. „New York Times" doniósł, że połączona grupa szefów sztabów USA, aprobująca obecny projekt amerykański, stanowczo oponuje przeciwko „wszelkiemu wypływającemu z układu międzynarodowego zakazowi utworzenia japońskich sił lotniczych lub morskich" Korespondent tego dziennika Reston pisał otwarcie, że Stany Zjednoczone zamierzają odbudować potęgę militarną Japonii, by zapełnić tzw. „pustkę", która powstała rzekomo w Azji po klęsce Japonii. Posługując się wyświechtanymi frazesami o rzekomym „zagrożeniu" ze strony Związku Radzieckiego, Reston podkreśla, że „Stany Zjednoczone gotowe są pójść na ryzyko odrodzenia militaryzmu japońskiego, podobnie jak gotowe są pójść na ryzyko odrodzenia imperializmu niemieckiego w Europie".

ZSRR — pisał Reston — stoi przed perspektywą, że Japonia stanie się mniej lub więcej stałą bazą lotniczą Ameryki na jego skrzydle azjatyckim, podobnie jak Anglia wykorzystywana jest jako główna baza na europejskim skrzydle Związku Radzieckiego.

USA obawiają się wystąpień delegacji radzieckiej

Rząd radziecki — stwierdza dalej korespondent agencji TASS — broniąc konsekwentnie sprawy pokoju, postanowił wziąć udział w pracach konferencji, zawiadamiając, iż „wyśle swą delegację na konferencję w San Francisco i przedstawi propozycje rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Japonią".

Decyzja rządu radzieckiego — pisze korespondent — wywołała, jak przyznawały pewne gazety amerykańskie, popłoch w amerykańskich kołach rządzących. Obawiając się, że wystąpienie delegacji radzieckiej na konferencji i jej propozycje w sprawie traktatu pokojowego z Japonią odbiją się głośnym echem i spotkają z gorącym poparciem narodów wszystkich krajów świata, zwłaszcza zaś narodów azjatyckich, delegacja amerykańska — pisze korespondent agencji TASS — usiłuje przekształcić konferencję w czysto formalne zebranie, zwołane wyłącznie dla podpisania traktatu, pragnie nie dopuścić do merytorycznego rozpatrzenia tego traktatu.

Zaniepokojenie prasy amerykańskiej

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska nie może ukryć, że amerykański projekt traktatu pokojowego z Japonią jest bardzo niepopularny wśród wielu delegacji. Mimo prób Departamentu Stanu przekształcenia konferencji w San Francisco w zwykłą formalność, ujawniają się poważne rozbieżności między Departamentem Stanu a przedstawicielami tych krajów, które normalnie powolne są jego rozkazom.

Jakkolwiek amerykańska prasa burżuazyjna na ogół pozytywnie wyraża się o dążeniu USA do narzucenia innym krajom swego wariantu traktatu, „New York Times" podkreśla, że wielu delegatów na konferencję, którzy mają lepszą pamięć i lepiej znają Japończyków, niż Amerykanie, wyraża zaniepokojenie z powodu polityki amerykańskiej wobec Japonii.

Korespondent „New York Herald Tribune" Russel pisze, że pewne delegacje, które rzeczywiście nie zgadzają się z projektem amerykańskim, chciałyby uzyskać możność przedstawienia swych poglądów i wypowiedzenia się za jego rewizją.

Inne delegacje, które w zasadzie nie sprzeciwiają się temu, by wodzono je za nos, chciałyby jednak, chociażby słabo, zademonstrować swą „niezależność".

Dzienniki amerykańskie podkreślają różnicę między atmosferą obecnej konferencji, a atmosferą, w jakiej odbywała się konferencja w San Francisco w kwietniu—czerwcu 1945 roku, na której powołano do życia ONZ.

„Zasada jednomyślności — pisał „New York Times" — jaką ustalono tu w roku 1945, aby zamanifestować jedność kierownictwa USA, ZSRR, Anglii, Francji i Chin, została zastąpiona zasadą wrogości. Atmosfera wrogości spowiła już konferencję w sprawie japońskiego traktatu pokojowego. Zawisła ona jak mgła nad wzgórzami San Francisco".

Wniosek Polski w sprawie Komisji Regulaminowej na konferencji w San Francisco

(f) SAN FRANCISCO (PAP). Zgłaszając wniosek o powołanie do życia Komisji Regulaminowej, przewodniczący delegacji polskiej wiceminister spraw zagranicznych Stefan Wierbłowski, wygłosił następujące przemówienie:

— W imieniu delegacji polskiej zabieram głos, by zgłosić wniosek dotyczący regulaminu zgodnie z ustalonymi zasadami w stosunkach międzynarodowych. Normalną metodą uchwalania zasad procedury konferencji międzynarodowych jest powołanie Komisji Regulaminowej z powierzeniem jej następujących zadań:

Powinna ona rozpatrzyć kompetencje i zakres działania oraz uprawnienia konferencji, powinna rozpatrzyć jaki ma być porządek dzienny prac konferencji i dokładny regulamin, względnie jakie powinny być przepisy proceduralne. Po dokonaniu swych prac Komisja Regulaminowa powinna przedstawić konferencji konkretne wnioski, które dopiero będą przedmiotem obrad i dyskusji.

Taka jest normalna metoda pracy konferencji międzynarodowej i dlatego delegacja polska występuje z konkretnym wnioskiem powołania Komisji Regulaminowej.

Historyczne precedensy i praktyka są całkowicie po naszej stronie.

Na konferencję zaprosił nas rząd Stanów Zjednoczonych. Z chwilą jednak zebrania się konferencji jest on tylko jednym z jej uczestników. Taką właśnie rolę odgrywał rząd francuski w roku 1946. To jest warunek istotny i nieodzowny właściwego działania konferencji. W przeciwnym bowiem razie zebranie nasze przestanie mieć charakter konferencji suwerennych państw.

Wychodząc z powyższych założeń, delegacja polska wysuwa konkretny wniosek o powołanie Komisji Regulaminowej, Komisja ta, rzecz jasna, wśród innych wniosków rozpatrzy również przesłany nam przez sekretariat konferencji projekt delegacji amerykańskiej, opracowany wspólnie z delegacją brytyjską.

*

SAN FRANCISCO (PAP) — Przewodniczący delegacji polskiej min. Wierbłowski złożył następujący wniosek w sprawie przygotowania regulaminu konferencji:

„Zważywszy, że dla należytego przeprowadzenia obrad konferencja powinna ustalić swój zakres działania oraz uchwalić swój własny regulamin — konferencja postanowiła powołać Komisję Regulaminową w składzie przedstawicieli 7-miu państw, która rozpocznie prace natychmiast.

Komisja powinna przedstawić swoje wnioski i projekt regulaminu najdalej 6 września 1951 r.

Konferencja postanawia przekazać Komisji przedstawiony jej przez delegacje Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii projekt regulaminu, w celu rozpatrzenia, wraz z innymi materiałami i wnioskami, które przedłożą inne delegacje".

Wniosek polski został odrzucony 44 głosami mechanicznej większości przeciwko 3 głosom.

Przemówienie delegata polskiego na sesji MZS

Przedstawiciel studentów polskich Jarosław Ładosz podkreślił na wstępie, że polska młodzież studiująca pragnie przyjaźni ze wszystkimi postępowymi studentami świata bez względu na ich rasę, wyznanie, czy światopogląd. Podstawą tej przyjaźni jest wspólna walka o pokój, przeciwko obozowi agresji i wojny.

Studenci polscy dążą do pogłębienia przyjaźni z postępowymi studentami innych krajów, otwierając dla nich podwoje polskich uczelni.

Mówca podkreślił, że dzięki władzy ludowej, dzięki bezinteresownej pomocy narodów Związku Radzieckiego, Polska buduje pokojowe lepsze życie, rozwija swą kulturę narodową. Mówiąc o rozwoju szkolnictwa, J. Ładosz stwierdził m. in., że posiadamy dzisiaj 79 wyższych uczelni, w których studiuje 113 tys. osób, podczas gdy przed wojną mieliśmy 32 wyższe uczelnie z 49 tysiącami studentów.

Kończąc mówca oświadczył, że ZSP w dalszym ciągu uczestniczyć będzie aktywnie w działalności MZS-u, w walce o zabezpieczenie interesów studenckich, w walce o pokój.

Banda szpiegów amerykańskich przed sądem w Sofii

(f) SOFIA (PAP). W Sofijskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się nowy proces bandy szpiegów i dywersantów. Na ławie oskarżonych zasiada trzynastu byłych oficerów bułgarskiej armii monarcho-faszystowskiej, kułaków i kupców. Część oskarżonych została już poprzednio skazana za należenie do nielegalnych organizacji.

Zwerbowani przez wywiad amerykański, a w szczególności przez byłego sekretarza przedstawicielstwa dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych w Sofii Wrecknagela, członkowie tej bandy prowadzili zbrodniczą działalność, zmierzającą do podważenia politycznego i gospodarczego ustroju Bułgarskiej Republiki Ludowej. Utworzyli oni w Bułgarii ośrodek szpiegowski i dostarczali regularnie wywiadowi amerykańskiemu wiadomości politycznych, gospodarczych i wojskowych.

Wielkie manifestacje dla uczczenia pamięci ofiar faszyzmu w Niemczech

(f) Biuro Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR), którego siedzibą jest Warszawa, opublikowało następujący komunikat:

„W tym tygodniu pod egidą Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu (FIR) odbywają się, jak co roku, dla uczczenia pamięci ofiar faszyzmu, wielkie manifestacje w Niemczech zachodnich i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Z okazji tych manifestacji Biuro FIR opublikowało apel, w którym wzywa wszystkich członków VVN (niemiecka organizacja ofiar hitleryzmu) w Niemczech zachodnich do „...tworzenia wszędzie, Komitetów Obrony Praw demokratycznych i antyfaszystowskich organizacji z udziałem wszystkich obywateli niemieckich, którzy — niezależnie od przekonań politycznych i wierzeń religijnych — sprzeciwiają się powrotowi hitlerowskiego terroru".

Robotnicy brytyjscy przeciw Franco

(f) LONDYN (PAP). Pomimo nacisku reakcyjnego kierownictwa, które storpedowało szereg rezolucji opozycyjnych wobec polityki zagranicznej rządu Attlee — kongres brytyjskich związków zawodowych (TUC) w Blackpool przyjął na posiedzeniu środowym uchwałę protestującą przeciwko przybyciu do Anglii ambasadora frankistowskiej Hiszpanii.

Wiadomości sportowe

Modelarze radzieccy prowadzą na zawodach w Poznaniu — Rekord Polski w modelach wodnopłatów

POZNAŃ. Według oficjalnych wyników, ogłoszonych po trzech dniach międzynarodowych zawodów modeli latających, w punktacji ogólnej prowadzi ZSRR — 4.078 pkt., przed Rumunią — 3.624 pkt., Węgrami — 3.621 pkt., Polską — 3.457 pkt. i Bułgarią — 1.995 pkt.

W czwartym dniu zawodów startowały modele wodnopłatów z napędem gumowym. Na starcie stanęło 8 modeli, które wykonały 24 loty. W konkurencji tej nie startowały modele ekipy bułgarskiej. Niespodzianką dnia było ustalenie nowego rekordu Polski przez model Henryka Zawała.

W pierwszej kolejce lotów model jego utrzymał się w powietrzu 3:27 min., bijąc tym samym dotychczasowy rekord Polski, który wynosił 3:15 min. i należał również do Zawała. W godzinę później ten sam model utrzymał się w powietrzu 8:48,5 min., bijąc o przeszło 3 minuty 21 sek. ustalony poprzednio rekord.

Dobrze wypadły również modele zawodnika radzieckiego Aleksieja Alochinczewa, które wykonując bardzo ładne i regularne loty utrzymały się w powietrzu ponad 5 minut. Jeden z jego modeli znikł po 5:58 min. lotu z pola widzenia i do tej pory nie został jeszcze odnaleziony.

Spartakiada strzelecka rozpoczęła

6 bm. na strzelnicy w Rembertowie rozpoczęto strzelanie do rzutków w ramach Spartakiady. Strzelanie rozpoczęła pierwsza grupa złożona z zawodników Budowlanych, Gwardii, Stali i Włókniarza. Skład tej grupy ustalono na podstawie losowania.

Konkurencje rozpoczęto od strzelania śrutowego olimpijskiego do rzutków. Po dwu seriach po 25 rzutków każda, uzyskano następujące wyniki: Stal — 188 pkt., Budowlani — 144 pkt., Gwardia — 126 pkt.

Indywidualnie prowadzi Zakrzewski (Stal) — 36 pkt. na 50 możliwych, przed Łopuszyńskim (Stal) — 35 pkt. i Szmurło (Stal) — 35 pkt., Auterchof (Stal) — 32 pkt. Borowski (Budowlani) — 30 pkt., Wojczyński (Stal) — 30 pkt.

Koszykarze chińscy znów wystąpią w Warszawie

W sobotę 8 bm. o godz. 18,45 odbędzie się na kortach CWKS przy świetle elektrycznym międzynarodowe spotkanie w koszykówce męskiej między reprezentacją akademicką Chin a reprezentacją AZS Będzie to czwarte spotkanie koszykarzy chińskich w Polsce.

Przeciwko reprezentacji Chin — AZS wystąpi w składzie: Willchowski, Olesiewicz, Czapkowicz, Ziemtarski, Nastowski, Niciński, Christians, Bartosiewicz, Dobrucki, Kucharski, Turecki i Zwierzański.

Bułgarski zespół taneczny w Polsce

Do Warszawy przybył 60-osobowy bułgarski robotniczy zespół taneczny im. Geo Milewa. Na zdjęciu: goście bułgarscy na Dworcu Głównym w Warszawie

Foto CAF — Wdowiński

Gdy kierownictwo zakładu nie docenia roli transportu w socjalistycznej gospodarce

Zygmunt Golański

Rozpoczęły się już jesienne przewozy kolejowe.

Drugi rok 6-latki, zbliżając się ku końcowi, daje nam coraz większą ilość towarów przemysłowych, budowlanych, większą niż w roku ubiegłym ilość produktów rolnych. Kolej musi nadążyć z przewiezieniem tych wszystkich — co do jednego kilograma — towarów na oznaczone miejsce i w oznaczonym terminie. Zadanie trudne. Wykonać je można tylko przez osiągnięcie maksymalnej sprawności przewozowej, przez podjęcie walki z wszelkim marnotrawstwem taboru kolejowego. Każdy przetrzymany pod załadunkiem, czy wyładunkiem wagon, to przyczyna opóźnień przewozów, to dezorganizacja przewozów, to niepowetowana strata i szkoda wyrządzona naszej gospodarce.

*

Do stacji Bobrek koło Katowic zajechał pociąg towarowy. 30 wagonów rudy dla huty „Bobrek". Żeby nie stracić ich z oczu, żeby dokładnie wiedzieć jaki będzie późniejszy bieg każdego wagonu — śledźmy od tej pory ich dalszą drogę.

Punkt zdawczo - odbiorczy. Wagony przejęła huta. Parowóz wtoczył je na wolny odcinek bocznicy, na której stało już wiele innych wagonów. Kierownik ruchu kolejowego huty „Bobrek" tow. Wł. Krupiński powitał nowy skład chmurnie:

— Znowu korek. Jakże my sobie z tym poradzimy. Nie można przecież „przerobić" w ciągu 1 doby dwukrotnie więcej wagonów, niż pozwala na to przepustowość bocznicy. Dołożył do tego jeszcze parę soczystych słów i... wziął się do roboty. Wielkie piece czekały na rudę.

Z bocznicy do rampy wielkich pieców jest kilkaset metrów. Gdyby wagony miały prostą i wolną drogę, przebyłyby tych kilkaset metrów w parę minut. Ale wagony musiały kluczyć po torach tam i z powrotem, do przodu i do tyłu i znowu naprzód... Ta pozornie bezładna, a jednak nieunikniona w tych warunkach, wędrówka pierwszych dziesięciu wagonów z „naszego" pociągu trwała ponad 4 godziny. A wyładunek rudy, a droga powrotna... Drogocenny czas uciekał szybciej, niż chciałby tow. Krupiński i wszyscy z obsługi bocznicy. Przewidzianych 8 godzin na postój wagonów w hucie — minęło.

Zaczął się przestój. Zamiast iść w nową drogę, po nowy ładunek, wagony godzinami stały bez ruchu, były martwe.

Rachunek jednego dnia: na bocznicy „Bobrek" przetrzymano 109 wagonów ponad 24 godziny, 7 ponad 48 godzin. Razem przetrzymanych w dniu 24 sierpnia br. wagonów — 116.

Czy to może jakiś wyjątkowy fatalny dzień? Nie. Biorąc przykładowo wycinek sierpnia, od 10 do 24, na bocznicy huty „Bobrek" przetrzymano ogółem 1.289 wagonów na 42.533 godziny.

Czy może obsługa bocznicy jest nieudolna, lub źle pracuje? Nie. Na tablicy wśród nazwisk przodujących robotników huty „Bobrek" są nazwiska pracowników działu transportowo-spedycyjnego. Przykład: ładowaczka Agnieszka Komor wyrabia 183 procent normy.

Sprawa polega na czymś innym. Zło powstało w wyniku krótkowzrocznego, nie zawahamy się powiedzieć, bezmyślnego pominięcia bocznicy w ogólnym planie rozbudowy huty. Z niedocenienia znaczenia bocznicy kolejowej, z braku powiązania produkcji z transportem.

W hucie, będącej jak większość zakładów w naszym kraju w rozbudowie, zamiast rozbudować również odpowiednio bocznicę zajęto jeszcze pod nowe budynki część bocznicy. Długość torów została skrócona prawie o połowę. Na bocznicy powstał i trwa nieustanny tłok wagonów. Manewrowanie nimi jest trudną łamigłówką dla pracowników zakładowego ruchu kolejowego. Nie dość tego.

Nie pomyślano o mechanizacji. Większość stosunkowo niewielu urządzeń wyładowczych i załadowczych była do niedawna przeważnie nieczynna. Źle konserwowane dźwigi i ładowarki psuły się ustawicznie.

W rezultacie kuleje dostawa rudy do pieców, co jak wiadomo, źle odbija się na produkcji huty „Bobrek". To raz. Żałowano wydatków na rozbudowę bocznic we właściwym czasie, a tylko w lipcu br. huta musiała zapłacić kolei za przetrzymanie wagonów 600 tysięcy zł. Suma ta podraża oczywiście koszt własny każdej wyprodukowanej w tej hucie w lipcu tony żelaza i stali. To dwa.

42.533 godziny zmarnowane na przestojach wagonów, w 15 dniach sierpnia — to uniemożliwienie przewiezienia w tym czasie, tymi wagonami ponad 5 tysięcy ton towarów.

Jakże ujemnie wpływa to na sprawność kolejnictwa, znacznie przedłużając wskaźnik obrotu wagonów.

W ostatecznym rezultacie cały ciężar tych strat i szkód spada na gospodarkę narodową.

Czy tylko w tym konkretnym przypadku — przypadku rozbudowy zakładów, tak jak to jest w hucie „Bobrek" — zaniedbanie bocznicy kolejowej przynosi podobnie złe rezultaty?

Każda zaniedbana bocznica bez względu, czy należy ona do zakładu odbudowującego się, czy też nie, przetrzymuje w mniejszym co prawda może stopniu, niż to jest w hucie „Bobrek", wagony na postojowym pod załadunkiem lub wyładunkiem. W efekcie końcowym przynosi to ogromne straty naszej gospodarce.

*

Huta „Bobrek" boleśnie odczuwa popełniony w ubiegłych latach błąd. Mści się nieprzystosowanie w odpowiednim czasie bocznicy do potrzeb zakładu.

Obecnie, gdy mała wydajność bocznicy dławi transport w hucie, robi się wszystko, by błąd naprawić. Trzeba powiedzieć, że po zmianie dyrektora huty i kierownika wydziału transportowo - spedycyjnego, sprawa rozbudowy bocznicy nareszcie znalazła w ogólnym planie rozbudowy zakładów właściwe miejsce.

A więc przede wszystkim, poza robotami nad utrzymaniem torów bocznic w dobrym stanie, przystąpiono do budowy połączeń kolejowych z innymi stacjami. Spływ wagonów do huty będzie bardziej równomierny, zwiększy się przepustowość bocznicy, łatwiejsze i szybsze będzie manewrowanie wagonami.

Sprowadzono już i sprowadza się w dalszym ciągu urządzenia do mechanicznego wyładunku i załadunku wagonów.

Wzięto też pod uwagę rozszerzenie pól składowych, co zapobiegnie w razie nadejścia nadmiernej ilości surowców przetrzymywaniu wagonów pod załadunkiem.

Zrobiono dodatkowy punkt naboru wody dla parowozów na torach przetokowych. Przedtem, przy jednym punkcie, parowozy pobierające wodę tamowały ruch na przetokach.

Doskonałe wyniki daje zainicjowane tam niedawno współzawodnictwo, a zwłaszcza pomiędzy suwnicowymi o przyspieszenie rozładunku i o zmniejszenie uszkodzeń wagonów. W sierpniu ilość awarii i uszkodzeń wagonów zmniejszyła się w stosunku do lipca o połowę.

Rzutki i energiczny, nowy kierownik transportu tow. Stanisław Hudzik, potrafił szybko nawiązać współpracę z wszystkimi oddziałami huty i zorganizował stosownie do możliwości, planowy ruch wagonów.

Mocniej zadzierżgnięto również współpracę z personelem kolejowym stacji Bobrek. Nie ma takiego dnia, w którym by sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy stacji Bobrek, tow. Edward Bogdanowicz nie zainteresował się sytuacją na bocznicy, by coś nie poradził i dopomógł. Ta serdeczna współpraca zamieniła się w prawdziwą przyjaźń pomiędzy kolejarzami a hutnikami.

*

Jesienne przewozy kolejowe są sprawą ogólnokrajową. Węgiel do fabryk i miast, cement i cegły na nowe budowy, zboże do magazynów, żelazo i stal — wszystko musi być przewiezione zgodnie z państwowym planem gospodarczym.

Skrócenie postojów na stacjach i bocznicach przyspieszy obrót wagonów, umożliwi załadowanie dodatkowych tysięcy wagonów, poważnie przyczyni się do wykonania planu przewozów jesiennych.

Spekulanckie metody „wykonywania" planu

Do 1947 roku prowadził sklep prywatny. Potem pracował dorywczo to tu, to tam. Wiadomo — człowiek bez określonego zawodu. Wszystko co daje łatwe zyski jest dla niego godne uwagi.

W roku 1949 został pracownikiem WSS. Jak inni jemu podobni czekał okazji, aby napchać sobie kieszenie nieuczciwie zdobytymi pieniędzmi.

Wzmożony popyt na cukier w okresie letnim ułatwił spekulacje.

Jan Taran jako kierownik sklepu WSS nr 17 miał możliwości. Obok sklepu WSS znajduje się prywatny magazyn Kasiewicza, właściciela sklepu spożywczego. Tu Taran zamagazynował niedawno tonę cukru, aby przy pierwszej okazji sprzedać ją z sutym zarobkiem.

Spekulanci szybko dochodzą do porozumienia. Kilka dni temu inny spekulant — rzekomo nieznany Taranowi, nabył od niego z tajnego magazynu tonę cukru. Towar przeznaczony do sprzedaży w spółdzielni wskutek machinacji Tarana dostał się na wolny rynek.

— Chciałem wykonać plan obrotu towarowego, aby sklep uzyskał premię — tłumaczy się Taran. Tłumaczenie szczególne. Wykazuje ono całą ohydę postępowania zwyrodniałego spekulanta. W ten sposób Taran piekł dwie pieczenie przy jednym ogniu. Oszukując swe władze nadrzędne, okradając społeczeństwo, jednocześnie zarabiał na spekulacji i wyłudzał premie. Zarządzenie Dyrekcji WSS mówiło bowiem wyraźnie: należy sprzedawać tylko po pięć kg cukru jednorazowo.

Orzeczeniem Sądu Wojewódzkiego Jan Taran został skazany w trybie doraźnym na 6 lat więzienia i pozbawiony praw obywatelskich na 3 lata.

(Zien)

Traktorzyści PGR w walce o wyższe plony

(f) U progu jesiennej kampanii siewnej liczni traktorzyści z Państwowych Gospodarstw Rolnych, włączając się do walki o podniesienie wydajności z hektara i obniżenie kosztów własnych produkcji, podejmują zobowiązania, w których postanawiają przyśpieszyć wykonanie orek i siewów jesiennych oraz uzyskać oszczędności na materiałach pędnych.

Traktorzysta z zespołu PGR Wichorze w woj. bydgoskim — Jerzy Dymski, pracujący na „Ursusie", zobowiązał się wykonywać w okresie prac jesiennych po 5 ha orki dziennie oraz zaoszczędzić w każdym dniu pracy po 5 kg paliwa i 0,8 kg oliwy. Henryk Kowalczyk — traktorzysta z zespołu PGR Myślakowice w okręgu olsztyńskim — przepracuje bez generalnego remontu traktorem marki „Zetor" 2400 godzin oraz zaoszczędzi miesięcznie 120 kg paliwa. Inny traktorzysta z zespołu PGR Kamionka Duża w tym samym okręgu — Mieczysław Kosior postanowił w ciągu 100 dni pracy, nie remontując swego „Ursusa", wykonać 350 ha orki głębokiej i zaoszczędzić w każdym miesiącu po 122 kg paliwa.

Sukces załogi Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Hanki Sawickiej

W II etapie międzyzakładowego współzawodnictwa pracy, w którym uczestniczą wszystkie załogi zakładów przemysłu wełnianego w Polsce, zwyciężyli włókniarze z ZPW im. Hanki Sawickiej w Bielsku. Załoga tych Zakładów w II kwartale br. wykonała plan produkcji w 108,6 procent, zwiększyła wydajność pracy w stosunku do planowanej o 7 procent, przy jednoczesnym zmniejszeniu braków o 0,49 procent w porównaniu z planem.

Zakłady zdobyły tytuł „Przodujące Zakłady Przemysłu Wełnianego", ufundowany przez Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókniarzy sztandar przechodni, dyplom uznania oraz wysoką premię pieniężną.

Na drugim miejscu we współzawodnictwie znalazły się Mazowieckie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Tomaszowie Maz., a na trzecim zakłady sosnowieckie.

Tokarze podnoszą wydajność dzięki metodzie inż. Kowalowa

(f) W Zakładach Budowy Urządzeń Technicznych Nr 1, gdzie zastosowano metodę radzieckiego inżyniera Kowalowa, w ciągu ostatnich miesięcy nastąpił poważny wzrost wydajności pracy w wielu oddziałach produkcyjnych.

Szczególnie dobre osiągnięcia uzyskali tokarze skrawający metodą szybkościową. Na podstawie doświadczeń czołowych szybkościowych skrawaczy zakładów — Kryszczynockiego, Słabickiego i Kłosa, wykonujących systematycznie około 220% normy, opracowano nowy system obróbki wiórowej na tokarkach. Nowy ulepszony system stosują w chwili obecnej wszyscy tokarze ZBUT Nr 1. Przeciętna wydajność ich pracy wzrosła o ponad 100%.

Z ŻYCIA PARTII

Nie tolerować bezdusznego stosunku do potrzeb ludności

Siłę rady narodowej stanowi jej związek z masami. Oparcie się w codziennej działalności na szerokim aktywie ludzi pracy oraz stała, bezpośrednia łączność z masami pracującymi — chroni rady przed zbiurokratyzowaniem, czyni je giętkimi, uzbraja do szybkiego i trafnego reagowania na potrzeby ludności pracującej.

Nie było tajemnicą dla Komitetu Miejskiego PZPR w Żyrardowie, że MRN tych warunków nie spełnia, że komisje MRN są nieżywotne, że na sesjach publicznych zabiera głos kilka tylko osób, stale zresztą tych samych, że pracownicy MRN tkwią w murach swego urzędu, że zaniedbują istotne zagadnienia gospodarki miejskiej.

Szczególnie źle przedstawiało się w Żyrardowie zaopatrzenie ludności w artykuły pierwszej potrzeby.

W początkowym okresie sprzedaży węgla na opał zimowy — gdy były druki, węgla nie było, a jak już był węgiel, to druków nie było. Komitetów blokowych w Żyrardowie nie ma. MRN nie zatroszczyła się o ich zorganizowanie. Zajmująca się rozdziałem węgla na zimę komisja społeczna niejednokrotnie popełniała poważne błędy, umożliwiając nieuczciwym jednostkom prowadzenie handlu łańcuszkowego. W mieście liczącym 28 tysięcy mieszkańców, otworzono początkowo zaledwie trzy biura opałowe.

Od początku III kwartału zdarzały się w Żyrardowie wypadki braku dostatecznej ilości chleba w sprzedaży. A przecież każdy wie, że mąki nie brak i przepustowość piekarni żyrardowskich jest więcej niż dostateczna. Brak było tylko kontroli MRN nad piekarniami. Doszło do tego, że bez żadnych uzasadnionych powodów pewnego dnia wypieczono o 2 tysiące kg. chleba mniej niż zwykle (7000 zamiast 9000).

Chleb wypiekany przez piekarnie PRSS-u był szczególnie złej jakości. By się go pozbyć, stosowano sprzedaż wiązaną chleba białego i sitkowego.

O tym, tak jak o innych trudnościach w zaopatrzeniu ludności wszyscy w MRN wiedzieli. Wiedzieli, lecz nikt nie walczył o ich przełamanie.

Jak „reagowała" MRN

Próbowała reagować komisja handlu MRN. Na swe posiedzenie czerwcowe zaprosiła przedstawicieli PRSS i MHD w związku z niedostatecznym zaopatrzeniem ludności w niektóre artykuły spożywcze jak. mięso, cukier, pieczywo itd. Przedstawiciele placówek handlowych nie zjawili się na posiedzenie.

Czerwcowe zebranie chybiło celu z powodu nieobecności przedstawicieli placówek handlowych. W lipcu zaś — nie było przedstawiciela wydziału handlu MRN.

W sierpniu znów zebrania nie było. Nikt nie zdawał sobie sprawy z roli komisji. Nikt jej pracą nie kierował. Toteż nawet takie fakty, jak odmowa sprzedaży towarów znajdujących się w sklepie przez nieuczciwych sprzedawców — a takich wypadków było sporo w Żyrardowie — uchodziły uwagi komisji.

Nikt nie zbadał pracy piekarń, nikt nie zwrócił uwagi, że nawet przy istniejących urządzeniach można wypiekać daleko lepszy chleb, nikt nie dopilnował remontu pieców, ani nie zastanowił się nad tym, że w piekarni nie wypiekają pełnego asortymentu pieczywa.

Klub radnych PZPR — czy jakaś administracyjna instytucja?

Taki bezduszny stosunek do potrzeb ludności nie pozostał z pewnością bez wpływu na zadziwiający w warunkach żyrardowskich fakt: od początku roku do końca sierpnia referat skarg i zażaleń przy MRN otrzymał zaledwie jeden list, dotyczący spraw zaopatrzenia. Jeden z mieszkańców miasta wniósł skargę, że Dzielnicowe Biuro Opałowe było zamknięte w godzinach urzędowych. Odpowiedź MRN była charakterystyczna: wyjaśniała, że przyczyną zamknięcia Biura Opałowego był brak druków, a zarzut korespondenta, wskazującego na obowiązek przestrzegania godzin urzędowania odpierała stwierdzeniem, że obsługująca DBO komisja społeczna nie pobiera opłaty za swoją pracę. Jakby to zwalniało ją od wszelkich obowiązków.

Czyż ta odpowiedź nie wskazuje dobitnie jak bardzo zbiurokratyzował się aparat MRN?

Nic dziwnego. Z rady narodowej Żyrardowa pozostał właściwie tylko jej aparat urzędniczy i prezydium. Prezydium w praktyce nieodpowiedzialne przed radą za swoją działalność.

Sesje rady odbywały się raz na 3 miesiące. Podejmowały pewne postanowienia. Ale prezydium nie traktowało tych postanowień jako obowiązujących. Przyjęto np. uchwałę o otwarciu poradni przeciwalkoholowej. Uchwały nie wykonano. Nie zrealizowano również uchwały o otwarciu baru mlecznego. Termin wyznaczony dla przydzielenia mieszkań nowym nauczycielom nie został dotrzymany.

Ożywić działalność rady, nadać jej kierunek pracy powinien klub radnych PZPR. Ale w Żyrardowie i klub radnych jest tylko formalnym tworem.

Zbiera się tylko przed każdą sesją MRN, to zn. co trzy miesiące. I w dodatku zbiera się wyłącznie po to, by biernie wysłuchać informacji o sprawach, które będą na sesji omawiane. A co najdziwniejsze: zebranie klubu radnych zwołuje nie instancja partyjna, lecz przewodniczący MRN — co z góry nadaje klubowi charakter jakiegoś administracyjnego dodatku do prezydium.

W takich warunkach staje się jasne dlaczego sprawa braków w zaopatrzeniu i jaskrawe przejawy zaniedbań w pracy aparatu zaopatrzenia nie były właściwie przez MRN omawiane. Dlaczego przez długie miesiące nie uczyniono nawet kilku prostych posunięć dotyczących dostosowania godzin otwarcia sklepu do potrzeb ludności, podwyższenie ilości i jakości pieczywa na rynku, otwarcia większej ilości punktów opałowych.

W MRN uderza niewłaściwy skład radnych. W tym wybitnie robotniczym mieście na 32 radnych jest zaledwie 6 robotników z produkcji. Wśród aktywu społecznego objętego komisjami na 61 członków — jest zaledwie 17 robotników.

Stwierdzić, że jest źle — to jeszcze nie wszystko

Gdy w maju roku bież. egzekutywa Komitetu Miejskiego rozpatrywała prace wydziału gospodarki komunalnej MRN towarzysze w dyskusji skrytykowali prezydium, że zamiast zajmować się sprawami węzłowymi, gubi się w drobiazgach. Egzekutywa KM stwierdziła wówczas złą sytuację na badanym odcinku. Wysunęła kilka wniosków organizacyjnych, oraz podkreśliła rolę jaką organizacja partyjna przy MRN powinna odegrać w usprawnieniu pracy aparatu.

W dwa miesiące później, w lipcu egzekutywa KM rozpatrywała sprawę pracy organizacji partyjnej w MRN. Ze sprawozdania i dyskusji wynikało, że wskazania egzekutywy KM z maja o tym, że organizacja partyjna winna wnikać w pracę aparatu MRN — spłynęła bez śladu.

Cóż więc przedsięwzięła dalej egzekutywa KM? Ograniczyła się do udzielenia sekretarzowi organizacji partyjnej w MRN kilku ogólnikowych zaleceń. Przydzieliła organizacji partyjnej instruktora nieetatowego.

A oto co mówił w końcu sierpnia sekretarz organizacji partyjnej przy MRN, tow. Grabowski:

— Organizacja partyjna nie przewidziała zagadnień zaopatrzenia w swym planie pracy. Plan pracy organizacji partyjnej sprowadzał się do planów referatów politycznych na kolejne jej posiedzenia.

A sprawy działalności aparatu MRN?

— Jest przecież punkt „różne". Zawsze „coś tam" w ostatniej chwili można, po naradzeniu się z instruktorem KM, umieścić.

Jak więc kieruje KM pracą MRN? Nie kieruje wcale ani prezydium, ani klubem radnych, ani podstawową organizacją partyjną.

Zjawisko to ma szerszą polityczną wymowę. Jeśli codzienne sprawy, nurtujące ludność pracującą Żyrardowa, nie były w centrum trosk Komitetu Miejskiego, jeśli towarzysze z KM nie uświadamiali sobie, że na tych karygodnych zaniedbaniach żeruje wróg klasowy — to świadczy to niewątpliwie o tym, że Komitet Miejski oderwał się od mas i tu należy szukać głównej przyczyny oderwania się od mas również MRN.

Komitet Miejski uważa widocznie, że wystarczy stwierdzać raz po raz, że MRN pracuje źle.

Owszem, stwierdzenie, że jest źle, może stać się pierwszym krokiem do poprawy sytuacji. Pod tym warunkiem jednak, że KM istotnie wniknie w sytuację panującą w MRN i pomoże towarzyszom tam pracującym zmobilizować cały aparat do walki o to, by z całą bezwzględnością uwolnić ich placówkę z niewątpliwej biurokracji i bezduszności.

MARIA ARASIMOWICZ

6 milionów członków liczy spółdzielczość polska

Wypowiedź prezesa CZS tow. St. Bieńka przed Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości

(f) W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości (9 września) prezes Centralnego Związku Spółdzielczego tow. Stanisław Bieniek udzielił wywiadu przedstawicielowi PAP.

— W ciągu ostatniego roku przybyło w spółdzielniach blisko pół miliona nowych członków, tak, że obecnie liczba członków sięga 6 milionów — stwierdził tow. prezes Bieniek. — Liczba spółdzielczych zakładów produkcyjnych zwiększyła się o przeszło 3.500, sieć sklepów spółdzielczych — o 12.000, a liczba zakładów i punktów usługowych osiągnęła ponad 7.600.

Równocześnie ze wzrostem sił gospodarczych spółdzielni podnosi się wyrobienie społeczne członków.

Dużej pracy wymagać będzie przezwyciężenie niedociągnięć i braków, cechujących pracę aparatu spółdzielczego — mówi tow. Bieniek. — Zarządy spółdzielni muszą bardziej troszczyć się o prawidłowe planowanie i o terminowe zaopatrzenie sklepów; pracownicy i organa samorządu spółdzielczego muszą zająć bardziej aktywną postawę wobec spekulantów. Trzeba podnieść poziom kontroli, ograniczyć do minimum zjawisko mank towarowych w spółdzielniach.

Prezes CZS stwierdził, że dotychczasowe osiągnięcia świadczą wymownie o wyjątkowo korzystnych warunkach rozwoju, jakie dla spółdzielczości stwarza władza ludowa.

Nawiązując do znanych prób usunięcia spółdzielczości polskiej z międzynarodowej organizacji spółdzielczej, prezes Bieniek stwierdził, że na te posunięcia części kierownictwa Międzynarodowego Związku Spółdzielców, spółdzielcy polscy odpowiedzieli wzmożeniem pracy nad rozwojem naszej spółdzielczości. Szeregi spółdzielcze powiększyły się już o nowe dziesiątki tysięcy członków, a osiągnięte drogą zobowiązań oszczędności wynoszą wiele milionów złotych.

Przeciw bezprawnym decyzjom i obrażaniu godności spółdzielców polskich złożyliśmy protest do XVIII Kongresu MZS, który odbędzie się w bież. miesiącu w Kopenhadze — oświadczył na zakończenie tow. Bieniek.

Wyzysk „normalny" i „nadzwyczajny" w USA

A. Lenowicz

Drukujemy poniżej dalszy fragment przygotowywanej do druku większej pracy o imperializmie amerykańskim.

Kontrasty w poziomie życiowym „górnych" i „niższych" warstw społeczeństwa amerykańskiego, polaryzacja bajecznego bogactwa z jednej strony, a nędzy z drugiej, przejawia się w Stanach Zjednoczonych z wyjątkową siłą. Nawet sam Truman w orędziu do Kongresu musiał przyznać, że miliony rodzin amerykańskich mieszkają w nader ubogich warunkach, że miliony dzieci nie mają ogniska domowego, że dziesiątki milionów Amerykanów nie mogą korzystać z pomocy medycznej i że masy farmerskie *„nie mogą korzystać z dóbr współczesnej cywilizacji"*. A wszystko to dzieje się przy 60 miliardach dolarów czystego zysku monopoli w drugiej wojnie światowej.

Kto płaci zdrowiem?

Rok rocznie w Stanach Zjednoczonych umiera 325.000 ludzi (23 procent ogólnej śmiertelności), którzy mogliby być uratowani przy należytej pomocy lekarskiej. Rok rocznie Stany Zjednoczone tracą 4.300.000 człowieko-lat pracy z powodu chorób. W ciągu drugiej wojny światowej 5 milionów młodzieży w wieku poborowym (jedna trzecia wszystkich poborowych) okazało się z powodu złego stanu zdrowia niezdatnymi do służby wojskowej, a w październiku 1950 r. prezydent Truman, w związku z planowaną rozbudową militaryzmu amerykańskiego zaznaczył, że „wstydem" jest, iż 30 procent poborowych ze względów zdrowotnych jest straconych dla armii. Według danych półurzędowej organizacji zdrowotnej „National Health Assembly" tylko 20 procent ludności amerykańskiej jest w stanie zabezpieczyć sobie odpowiednią pomoc medyczną, 30 procent ludności musi zadłużyć się w wypadku przewlekłej czy ciężkiej choroby, a połowa ludności amerykańskiej nie jest w stanie płacić nawet za najdrobniejszą okazaną pomoc lekarską.

Kapitalistyczna racjonalizacja pracy wcale nie liczy się ze zdrowiem i życiem robotników. W 1948 — 1949 r. 31.000 robotników zostało zabitych i 3.889.900 rannych skutkiem nieszczęśliwych wypadków przy pracy, w wyniku czego przemysł amerykański stracił w 1949 r. około 275 milionów dni roboczych, co równa się stracie produktów całorocznej pracy miliona ludzi. Przeciętne roczne wyniki zwierzęcego, a „naukowo" wyrafinowanego wyzysku są: około 20 tysięcy wypadków przedwczesnej śmierci, a ponad 2 miliony pokaleczonych. A na ogół robotnik Stanów Zjednoczonych po osiągnięciu wieku 35 — 40 lat już traci swoją zdolność do pracy.

Przejście gospodarki amerykańskiej na tory wojenne wywołuje coraz bardziej wzmagający się wyzysk pracy kobiet i dzieci. Prawie połowa młodzieży w wieku od 14 do 17 lat, (dokładnie: 3,5 miliona na 8 milionów), pracuje w przemyśle, rolnictwie, w handlu i w transporcie, przy czym często 14-letni chłopcy pracują po 10—12 godzin dziennie i są również wykorzystywani w pracy nocnej. Płaca zarobkowa kobiet jest przeważnie o 50—70 procent niższa, niż mężczyzn, a zarobki dziewcząt znacznie niższe niż kobiet.

Super-zyski od kolorowej skóry

Wyzysk 14-milionowej ludności murzyńskiej jest jeszcze bardziej bezwzględny, a przeto i nędza Murzynów — jak zresztą i Portorikańczyków, Meksykańczyków i innych imigrantów — jest znacznie większa. Murzyni w Stanach Zjednoczonych są poddani typowo kolonialnemu wyzyskowi i uciskowi. Wykonywują w najgorszych warunkach najcięższą pracę, która jest najgorzej opłacana: są dyskryminowani przy przyjmowaniu do pracy i są pierwsi przy zwalnianiu z pracy.

W tartakach Oregonu, gdzie przeważnie pracują biali, płaca za godzinę pracy wynosi trzy razy więcej niż w tartakach Alabamy, gdzie przeważnie pracują Murzyni. W fabrykach tytoniowych biali otrzymują blisko dwa razy więcej za godzinę, niż Murzyni, wykonujący najcięższą, najbardziej szkodliwą dla zdrowia pracę.

W Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych przeciętny zarobek pracującego Murzyna równa się 55 procent zarobku białego. Zarobki zaś murzyńskich robotników rolnych i dochody farmerów murzyńskich stanowią około 48 procent odpowiednich przeciętnych zarobków i dochodów białych (obliczono na podstawie danych U. S. Bureau of Census, Incomes of families and persons in USA).

12 miliardów dodatkowych zysków

Przeciętna roczna różnica w płacy zarobkowej Murzyna i białego robotnika (oraz w dochodzie rolnika) jest 1.100 dol. Jeżeli pomnożyć to przez 3,5 miliona (taka jest w przybliżeniu liczba produkcyjnie zatrudnionych Murzynów w przemyśle i rolnictwie Stanów Zjednoczonych), to okaże się, że przeciętnie kapitał finansowy wyciska rocznie z pracy ludności murzyńskiej dodatkowo prawie 4 miliardy dolarów zysków nadzwyczajnych kolonialnego typu. Razem z 7,5 miliarda dolarów przeciętnie rocznych zysków nadzwyczajnych z krajów kolonialnych i półkolonialnych — z własnych kolonii i z inwestycji zagranicznych — kapitał finansowy Stanów Zjednoczonych, ma do swej dyspozycji olbrzymie sumy z zysków nadzwyczajnych, które umożliwiają mu utrzymanie poziomu płac dużej liczby białych robotników na wyższym stopniu, niż w innych krajach kapitalistycznych. Zarazem te nadzwyczajne zyski pozwalają na przekupywanie pewnych górnych warstw proletariatu i tworzenie arystokracji robotniczej, która jest ważnym narzędziem hamowania rozwoju świadomości klasy robotniczej. Wreszcie, posługując się rasizmem kapitał finansowy USA wykorzystuje uprzywilejowanie pewnych warstw białych robotników w celu oszukiwania mas robotniczych, osłabienia i rozbicia ruchu robotniczego.

Nędza czarnych — wzmaga nędzę białych

Wyjątkowy wyzysk i rabunek murzyńskich mas pracujących, stanowiących 98,4 procent całej ludności murzyńskiej, wyraża się nie tylko w niższych płacach za pełnowartościową pracę, w dyskryminacji przy przyjmowaniu do pracy itp. Ważnym elementem wyzysku jest sprzedawanie im towarów podstawowych po cenach wyższych, niż rynkowe. Polityka haniebnej segregacji, zmuszająca Murzynów do mieszkania w „ghettach", rzuca ich na pastwę domów handlowych, towarzystw asekuracyjnych i hipotecznych itp. w wyniku czego Murzyni płacą wyższe ceny za gorsze produkty, o 50 procent wyższe komorne za najgorsze mieszkania itd.

Warunki mieszkaniowe i nędza Murzynów nie tylko w południowych stanach — gdzie Murzynom nawet nie wolno jeździć w tramwajach i autobusach z białymi i gdzie żyją oni w ciągłym strachu przed „sądem lynczu" — ale nawet w Nowym Jorku, Filadelfii, Chicago, Waszyngtonie itp. — są takie, że śmiertelność w ogóle, a dziecięca w szczególności przyjmuje katastrofalne rozmiary. Śmiertelność wśród Murzynów jest na ogół o 50 procent większa, niż wśród białych, a przeciętna długość życia Murzyna jest o 17 procent niższa, niż białego. Śmiertelność dziecięca wśród Murzynów wynosi 49,5 na 1.000, a u białych 31,8 na tysiąc. Śmiertelność matek przy porodzie u Murzynów jest 3 razy większa, niż u białych.

Wzmożony wyzysk i rabunek ludności murzyńskiej, haniebna segregacja, dyskryminacja i prawo lynczu, stosowane wobec niej, nie tylko nie przyczyniły się do osłabienia wyzysku szerokich warstw białej ludności pracującej, lecz przeciwnie, przyczyniły się do degradacji moralnej i politycznej oraz do obniżenia poziomu życiowego milionowych mas białych i czarnych robotników i farmerów w całych Stanach Zjednoczonych, od Atlantyku do Pacyfiku.

Drugi biegun

Tak wygląda jedna strona medalu „wolnej przedsiębiorczości", czyli osławionego „amerykańskiego stylu życia". Druga strona tego medalu — to niesłychane bogactwo, nigdzie nie spotykany przepych, rozrzutność i marnotrawstwo amerykańskiej burżuazji. Polaryzacja bajecznego przepychu i najczarniejszej nędzy nigdzie nie przejawia się tak jaskrawo jak w imperium dolara. W Nowym Jorku 400.000 rodzin mieszka w ruderach, zagrażających zdrowiu i życiu, a jednocześnie istnieją kluby nocne, gdzie urządza się hulanki z opłatą 1.000 dolarów od osoby i te wyborowe kluby są zwykle przepełnione.

Z jednej strony 30 proc. ludności Stanów Zjednoczonych straciło w ciągu pierwszych 4 lat powojennych wszystkie swoje oszczędności, 8 milionów rodzin amerykańskich zarabia mniej niż 25 proc. potrzebnego minimum dla najskromniejszej egzystencji i dziesiątki milionów Amerykanów nie mogą sobie pozwolić na najelementarniejszą opiekę lekarską na wypadek choroby. Z drugiej strony w magazynach sprzedaje się krawaty po 50 dolarów, portfele po 100 dolarów, perfumy po 70 dolarów buteleczka i naszyjniki od 50.000 do 170.000 dolarów.

Podczas, gdy miliony dzieci są niedożywione — w Stanach Zjednoczonych wydaje się 100 milionów rocznie na karmienie rasowych psów i płaci się aż 250.000 dolarów za konie wyścigowe. Od czasu do czasu w prasie ukazują się notatki o ucztach weselnych, które urządzono kosztem 500 — 750 tysięcy dolarów, o podarowanym pannie młodej sznurku pereł wartości miliona dolarów, o wieczorkach, na które wydano 25.000 dolarów, o bajecznych pałacach, willach, majątkach i plantacjach bankierów, przemysłowców i ich dyrektorów w South Carolina i na Hawajach, na Florydzie i w Kalifornii, o prywatnych samolotach, jachtach i zbiorach arcydzieł sztuki itp.

Tak wygląda „wolność" — wyzysku — i „demokracja" — dla bogaczy w raju amerykańskim.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Jeszcze jeden niewykorzystany pomysł racjonalizatorski

Dnia 26.10. 1950 r. złożyliśmy do Oddziału Racjonalizacji przy Zarządzie Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego wniosek racjonalizatorski, którego tematem była uniwersalna skrzynia do towarów dających się układać w bryły foremne. Cechą charakterystyczną skrzyni naszego pomysłu jest to, że składa się ona z elementów (ścianek) łączonych za pomocą czopów, stanowiących integralną część skrzyni i taśmówki (lub drutu) a nie gwoździ.

Korzyści z zastosowania tego rodzaju skrzyń byłyby następujące: 1) Wielokrotne użycie, a więc ogromna oszczędność na drzewie, 2) Duża oszczędność na transporcie pustych skrzyń, ponieważ stosunek objętości skrzyni zestawionej do rozebranej ma się tak jak 5:1 (zamiast użycia 5-ciu wagonów na wysyłkę pustych skrzyń wystarczy 1 wagon). 3) W magazynie składowanie pustych skrzyń zajęłoby 5 razy mniej powierzchni niż obecnie. 4) Szybkie opróżnianie skrzyń z towarów. 5) Ponieważ dla jednego typu skrzyń elementy byłyby jednakowe, w wypadku zniszczenia czy zagubienia jakiejś części można by ją wymienić bez straty całej skrzyni.

Wniosek nasz oceniono jako pomysł śmiały i bezwzględnie realny. Zdawać by się mogło, że tego rodzaju pomysł powinien być już dawno rozpatrzony i nagrodzony, zwłaszcza, że Departament Techniki PKPG przekazał go do realizacji Ministerstwu Przemysłu Rolnego i Spożywczego i dn. 28.III br. polecił naszej Centrali wypłacenie nam zaliczki (wg. obowiązujących wówczas przepisów).

Na polecenie PKPG zakład produkcyjny w Kielcach wykonał w ramach czynu 1-majowego 300 próbnych skrzyń wg. naszego pomysłu. Przydatność ich miała być sprawdzona w fabryce „Schicht" w Warszawie.

Skrzynie te zdobiły przez kilka miesięcy magazyn fabryczny, gdyż dyrekcja, nie wiadomo z jakich powodów, nie miała ochoty załadować ich mydłem. Dotychczas nie wiemy, czy skrzynie zrobione wg. naszego projektu zostały wypróbowane i jaka okazała się ich przydatność w praktyce.

Nie otrzymaliśmy także dotychczas przyznanej nam zaliczki ani nawet zwrotu kosztów poniesionych przy wykonaniu modeli skrzyń.

Wydaje nam się, że czas, żeby fabryka „Schicht" i Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego zajęły się ostatecznym sprawdzeniem naszego pomysłu realizatorskiego i w wypadku pozytywnej oceny — wprowadzeniem go w życie.

J. DROBISZEWSKI
i B. KAUFMAN
Warszawa

Śladem naszych artykułów

Ministerstwo Górnictwa wyjaśnia

W „Trybunie Ludu" z dnia 15 lipca br. zamieściliśmy artykuł pt. „Więcej uwagi kopalniom węgla brunatnego" Artykuł poruszał sprawę braków i niedociągnięć w pracy kopalń węgla brunatnego „Kaławsk", „Henryk" i „Konin". W związku z tym artykułem otrzymaliśmy wyjaśnienie od Ministra Górnictwa, informujące nas jakie środki zostały przedsięwzięte dla uzdrowienia sytuacji panującej w omawianych kopalniach. W wyjaśnieniu tym m. in. czytamy:

„W wyniku wymienionego artykułu odbyła się w Zjednoczeniu Przemysłu Węgla Brunatnego narada, na której między innymi byli obecni: sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ZPWB, przewodniczący ZMP ZPWB oraz delegat z Ministerstwa Górnictwa. Na naradzie omawiano sprawy młodzieżowe, a mianowicie urządzenia Domów Młodego Górnika oraz otoczenia szczególną opieką młodzieży pracującej w kopalniach. W związku ze stwierdzeniem wypadków niewłaściwego zaszeregowania absolwentów w kop. „Kaławsk" polecono dyrekcji kopalni wyrównać powstałe w ten sposób zaległości, a winni pokrzywdzenia młodych górników zostali ukarani.

Internat otrzymał całkowicie nowe uposażenie.

Zobowiązano techników normowania do kontroli, czy każdy górnik pracujący w akordzie, zna wysokość swojej normy.

Wnikając w intencje robotników wypowiedziane w artykule, polecono pracownikom delegowanym z nadrzędnych instytucji do kopalni, a odpowiedzialnym za szerszy zakres pracy — nie ograniczać się do bezpośrednich zadań, które spowodowały ich przyjazd na kopalnię — a wchodzić w kontakt z załogą danego odcinka pracy, ażeby poznać potrzeby i bolączki załogi".

Odpowiedzi redakcji

Ob. Mieczysław Radom i Junacy 27 Brygady SP w Będzinie — Egzaminy wstępne dla kandydatów na studia wyższe, powracających z Brygad SP względnie ze służby wojskowej odbędą się w dodatkowym terminie. Termin ten będzie ogłoszony przez radio, w prasie i na tablicach ogłoszeń poszczególnych uczelni.

Kronika wydawnicza

WIERSZE O DZIERŻYŃSKIM

Pod tytułem „Wieczny płomień" wydał Państwowy Instytut Wydawniczy wybór polskich i radzieckich wierszy o Feliksie Dzierżyńskim. Zbyt szczupły tomik (str. 80, cena 3,50 zł) zawiera 18 utworów. Osobno wydał Czytelnik poemat Tadeusza Kubiaka, napisany ku czci Dzierżyńskiego („Serce partii", str. 35, cena 5 złotych).

OD KRASICKIEGO DO PRUSA

W zbyt długich odstępach czasu ukazują się pojedyncze tomiki niezmiernie pożytecznej i cennej Biblioteki Pisarzy Polskich i Obcych, wydawanej przez Książkę i Wiedzę. Ostatnio wyszły jednak z druku trzy nowe, ważne pozycje: Ignacego Krasickiego „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki" (powieść z 1776 r., w oprac. Zdzisława Skwarczyńskiego, cena 4,50 złotych), Józefa Ignacego Kraszewskiego „Ostap Bondarczuk" (głośna powieść z 1847 roku o losach pańszczyźnianego chłopa, w opr. Ewy Warzenica, cena 4,50 zł) i Bolesława Prusa „Powracająca fala" (powieść społeczna z 1880 r., ze wstępem Melanii Kierczyńskiej). Ponadto w drugim, zmienionym i rozszerzonym wydaniu wyszły w tej samej Bibliotece „Poezje wybrane" Cypriana Norwida, w oprac. M. Jastruna i J. W. Gomulickiego.

Budowa wychowuje kadry

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

J. Kuśnierz

Na Borku Fałęckim w Krakowie, powstaje Fabryka Armatur, jedna z większych naszych inwestycji tego rodzaju. Produkcja tego zakładu przewyższy całą dotychczasową wytwórczość wszystkich naszych fabryk armatury wodociągowej.

Krakowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane — wykonawcy planu budowy Fabryki Armatur — mieli początkowo niełatwy problem do rozwiązania. Nakreślone z rozmachem założenia planu wymagały wysokiego poziomu wykonania — dobrej organizacji pracy, sprawności i dokładności.

Tymczasem na „Nowej Armaturze" była pod tym względem sytuacja wcale niewesoła. Spory procent robotników stanowiła młodzież bez zawodowych kwalifikacji — „surowy", wiejski element.

Zupełnie nowy dla robotników charakter budowy, na której stosuje się szeroko półfabrykaty — utrudniał jeszcze bardziej wykonywanie przewidzianych norm.

Szkoła stachanowska powstaje na „Nowej Armaturze"

W dziale szkolenia Krakowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego, podczas opracowywania nowej metody wychowywania młodych kadr — przy poszukiwaniu budowy o przeciętnych wynikach pracy, gdzie można byłoby wypróbować koncepcję założenia „Szkoły Przodowników Pracy im. Stachanowa — wybór padł na „Nową Armaturę".

I tak od 3 maja br. budowa w Borku Fałęckim stała się „obiektem doświadczalnym" — siedzibą pierwszej u nas w budownictwie przemysłowym szkoły stachanowskiej.

Główny inicjator szkolenia stachanowskiego — kierownik działu szkolenia KPZB tow. Mamoń — poruszył wszystkie możliwe sprężyny i zmobilizował do akcji szkolenia szeroki aktyw.

Szkołą Stachanowską na budowie zainteresował się Komitet Miejski PZPR oraz dyrekcja Krakowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. Szkoła otrzymała wszechstronną pomoc ze strony rady zakładowej, personelu technicznego i przodowników pracy. Została ona otoczona pieczołowitą opieką przez organizację partyjną.

Nowy system pracy

Punktem wyjścia dla prac szkoleniowych było przestawienie się na nowoczesne metody przy zastosowaniu systemu potokowego, usprawniającego ciągłość robót. Utworzono zespoły uczniów pod opieką przodowników pracy i wyodrębniono grupy, wykonujące normy i grupy niewykonujące norm.

Kierownictwo szkoły powierzono doświadczonemu przodownikowi pracy, majstrowi Korzeniakowi, ściśle współpracującemu z młodymi inżynierami — Prejbiszem i Adamczykiem, kierownikiem budowy.

Celem Szkoły było podniesienie wydajności pracy, zlikwidowanie zjawiska niewykonywania norm oraz wszechstronne przygotowanie do zawodu nowoprzyjętych robotników. Szkolenie stachanowskie objęło 50 procent robotników w 18 zespołach, reprezentujących 9 specjalności.

Eksperyment udał się

Obecnie — po kilku miesiącach szkolenia, można już podsumować jego wyniki.

Wielu uczniów szkoły, niewykwalifikowanych robotników, złożyło egzaminy przed specjalną komisją techniczną, wykazując, że opanowali zawód.

Tow. Nowak, kierownik przodującego młodzieżowego zespołu murarzy, który uzyskał 85 procent wzrostu wydajności pracy, mówi: „Kto chciał — ten poznał robotę, nauczył się odczytywać rysunek, zapoznał się z technicznym planem i sposobem jego wykonania. Praca szła pod okiem kierownika zespołu".

Uczniowie szkoły stachanowskiej uczyli się zawodu bezpośrednio na budowie przy pokazach praktycznych indywidualnego i zespołowego sposobu pracy, analizując przebieg robót i trudności wykonania. Wykłady, zgodnie z programem, zaznajamiały ich z nową technologią i normami, przystosowanymi do tej technologii.

Bolesław Łazak — 18-letni murarz opowiada, jak początkowo przez pomyłkę, mimo, że był pomocnikiem murarza przyuczonym do zawodu, skierowano go „do łopaty": „Jednak majster Korzeniak wciągnął mnie do szkoły i dziś jestem samodzielnym murarzem".

Młody cieśla Krzemiński także wywiązuje się dobrze ze swej pracy. Cieszy to jego brygadzistę Busztę — nie nadaremnie się trudził nad jego szkoleniem. Sam Buszta wykonuje do 400 procent normy.

Zespół montażu prefabrykatów podniósł wydajność pracy o 100 procent. „Było nas z początku ośmiu — mówi brygadzista Tylek — później 6, a w końcu 4 osoby w grupie". W zgranym zespole montaż prefabrykatów trwa ostatnio dwa dni, a poprzednio trwał dwa tygodnie. Teraz nawet trudno nadążyć z transportem prefabrykatów.

Szkoła promieniuje na całą załogę

Wyróżniające się zespoły — jak brygada zbrojarzy Kościelniaka, zespół betoniarzy Poprawy i wiele innych — to trwały i cenny dorobek szkoły stachanowskiej.

Wyniki pracy nie tylko widoczne są na wznoszących się budowach hali obróbki mechanicznej, hali odlewniczej czy budynku administracyjnego. Promieniowanie wpływów szkoły dostrzec można również u robotników nie objętych szkoleniem.

Oddziaływują na nich kolektywne formy pracy, podciągając ich w kierunku poziomu kolegów-stachanowców.

Liczba 45 procent wzrostu przeciętnej wydajności pracy zespołów mówi sama za siebie. Na podstawie doświadczeń szkoły stachanowskiej na „Armaturze" — Krakowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane wprowadziło ten typ szkolenia również na budowie w Andrychowie.

Upowszechnienie form i osiągnięć szkolenia stachanowskiego — po pierwszej zwycięskiej próbie na „Nowej Armaturze" — powinno stać się sprawą najbliższej przyszłości.

Festiwal filmów węgierskich

W dniach od 18 — 28 bm. odbędzie się po raz pierwszy na naszych ekranach Festiwal Filmów Węgierskich, w czasie którego publiczność polska będzie miała możność zapoznać się podobnie jak na urządzanych już od kilku lat festiwalach filmów radzieckich i czechosłowackich, z najlepszymi dziełami filmowymi najnowszej produkcji, zrealizowanymi przez bratnią kinematografię.

Filmy węgierskie, których sporo już przewinęło się przez nasze ekrany, cieszą się zasłużonym powodzeniem. W czasie 10-dniowego festiwalu zobaczymy cztery filmy nowe i jedno wznowienie (znakomita „Piędź ziemi"), z których każdy będzie wyświetlany przez dwa kolejne dni. W stolicy festiwal odbywać się będzie w kinach „Moskwa" i „Palladium".

Pierwszy film festiwalu to „Honor i sława", opowieść o kształtowaniu się nowej świadomości robotnika w ustroju demokracji ludowej. Akcja filmu rozgrywa się w fabryce lokomotyw. Jedną z centralnych spraw w filmie jest zagadnienie zastosowania systemu szybkościowego skrawania metali.

Drugi z kolei film pt. „Małżeństwo Katarzyny" rozgrywa się w fabryce tekstylnej i mówi o dziejach robotnicy, jej drodze do partii.

Trzeci film festiwalu — „Tajemnica szybu naftowego" (tytuł oryginalny „Kopalnia pod ziemią") ma jako temat, próby sabotażu, podejmowane przez amerykańskich agentów i monopolistów na terenie węgierskiego przemysłu naftowego. Ujęty w formę filmowej powieści polityczno - szpiegowskiej, film trafnie demaskuje imperialistyczne knowania, skierowane przeciwko demokracji i pokojowi, pokazuje zdecydowaną postawę klasy robotniczej w obronie wolnej ojczyzny.

Ostatni film — „Wyzwolona ziemia" — to dalszy ciąg znanej już polskiemu widzowi „Piędzi ziemi". Znajdujemy tu dalsze losy Józefa Goza i jego wsi w czasie wojny i po wyzwoleniu Węgier przez Armię Radziecką, kiedy radziecki żołnierz otworzył i jemu bramy więzienia, przynosząc wolność. Józef Goz staje się dzielnym i świadomym bojownikiem o nową wieś.

Trzy z wymienionych filmów — „Honor i sława", Wyzwolona ziemia" i „Tajemnica szybu naftowego", były wyświetlane na tegorocznym VI Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlovych Varach. „Tajemnica szybu naftowego" otrzymała specjalne honorowe wyróżnienie za przekonujące zobrazowanie walki węgierskich robotników, stojących na straży pokojowego budownictwa swojej ojczyzny.

(m)

Scena z węgierskiego filmu „Wyzwolona ziemia". Józef Goz wita wyzwolicieli - żołnierzy radzieckich

Pod ostrym kątem

„Jeden anonim a tyle krzyku"

Do oddziału obwodowego ZUS w Ciechanowie przyszedł anonim. Ponuro napisany przez tajemniczą rękę. Było to w lipcu 1950 roku. Do października anonim ten wędrował kilka razy z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie do Ciechanowa i z powrotem. Nikt nie odważył się nim zająć i zadecydować o sprawie, której dotyczył. Aż wreszcie Dyrekcja Okręgowa Poczty w Warszawie otrzymała pismo ZUS-u w Ciechanowie nakazujące wstrzymanie zasiłku rodzinnego ekspedientowi Urzędu Pocztowego w Pułtusku ob. Cichowiczowi Czesławowi, na żonę, córkę i dwóch synów. Bo anonim wyraźnie mówi, że syn ob. Cichowicza, Robert pobiera uposażenie i jest na całkowitym utrzymaniu Wojska Polskiego.

Zaczęło się znów wysyłanie listów, pism urzędowych, kartek, świstków, podań i wiele innej przewlekłej korespondencji między Zakładem Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie a ZUS-em w Ciechanowie. Bo przecież ob. Cichowicz protestuje i nie zgadza się. Twierdzi, że jego syn jest studentem szkoły inżynierskiej i nigdzie nie pracuje.

Wreszcie w ZUS-ie w Warszawie znalazł się ktoś, kto doszedł do wniosku, że przecież tę sprawę można zbadać. Zbadano. Okazało się, że oświadczenie pokrzywdzonego ojca jest zgodne z prawdą. Wtedy Centrala ZUS wysłała „pismo" do oddziału w Ciechanowie, żeby tam przesłuchali protokólarnie ob. Cichowicza i ewentualnie polecili Dyrekcji Okręgowej Poczty w Warszawie zapłacić zaległe pieniądze (bardzo zaległe bo od października 1950 r.).

Niestety jednak dotychczas „protokólarnie go nie zbadano". Ob. Cichowicz w dalszym ciągu nie otrzymuje zasiłku rodzinnego za cztery osoby, chociaż anonim dotyczył tylko syna Roberta.

Ciekawi jesteśmy kiedy wreszcie ZUS wyzwoli się spod wrażenia tajemniczego anonimu i sprawę potraktuje poważnie.

(eh)

Teatr

Jadwiga Siekierska

Sztuka o amerykańskim szpiegostwie

Bracia Tur i L. Szejnin: „Pałacyk w zaułku". Sztuka w 4 aktach w przekładzie Seweryna Pollaka. Reżyseria Jerzego Waldena. Scenografia Romana Bubieca. Prapremiera polska w Państwowym Teatrze Wybrzeże w Gdańsku.

Sztuki grane ostatnio przez teatry Wybrzeża na trzech scenach (w Gdańsku, Gdyni i Sopocie) świadczą o dobrze skierowanych ambicjach tych teatrów zarówno w doborze repertuaru (grane są sztuki: „Pałacyk w zaułku" braci Tur, „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej, „Zwykła sprawa" Tarna), jak również o niewątpliwych wysiłkach, skutecznych w pewnym stopniu, w stworzeniu artystycznie wartościowych widowisk.

Jeśli chodzi o „Pałacyk w zaułku" braci Tur i Szejnina — przede wszystkim należy się pochwała teatrowi za wybór tej sztuki, politycznie ostrej, o żywo toczącej się akcji, trzymającej widza w napięciu i nader aktualnej dziś w Polsce.

Rzecz dzieje się w Moskwie, akcja zaczyna się i kończy w siedzibie ambasady amerykańskiej, w „Pałacyku w zaułku". Sztuka podnosi rąbek zasłony nad tajemnicą dywersyjno-szpiegowskiej działalności urzędników tej ambasady, obnaża ich perfidne metody zaciągania w swe sidła jednostek słabych, obciążonych grzechami z przeszłości wobec władzy radzieckiej — a przede wszystkim odsłania głęboko sięgające powiązania między dzisiejszymi szpiegami amerykańskimi, a ich hitlerowskimi wczorajszymi pobratymcami. Widzimy przejęcie przez amerykańskie sztaby szpiegowskie „misji historycznej" i spadku szpiegowskiego hitleryzmu. Sztuka w plastyczny sposób uzmysławia ten problem przez obrazy gorączkowej walki Amerykanów o zdobycie hitlerowskiego archiwum szpiegowskiego, ukrytego w strefie radzieckiej, w obawie aby nie dostało się ono do rąk wojskowych radzieckich i nie ujawniło „wiernej służby" pewnych placówek wywiadu amerykańskiego na rzecz Hitlera. Odsłaniając brudne machinacje i przestępczą grę amerykańskich pseudodyplomatów jako wczorajszych pomocników a dzisiejszych spadkobierców Hitlera, w podżeganiu do nowej wojny, sztuka działa sugestywnie, budzi czujność, mobilizuje do walki o pokój.

W „Pałacyku w zaułku" słyszymy również głos uczciwej Amerykanki, szczerze jak i miliony ludzi pracy w Ameryce pragnącej pokoju. Dopiero w Moskwie spadają owej Amerykance łuski z oczu, zaczyna widzieć we właściwym świetle krecią robotę inspiratorów nowej wojny właśnie wśród swoich ziomków, kolegów z ambasady, w przeciwieństwie do przejętych twórczą pracą, żarliwych wyznawców pokoju wśród ludzi radzieckich.

Akcja sztuki przenosi nas z Moskwy na teren Niemiec do strefy radzieckiej, ukazując związek między aresztowaną przez radzieckie władze wojskowe zajadłą faszystką i szpiegiem Erną Curzius, a dyplomowanymi szpiegami amerykańskimi, znajdującymi się w Moskwie, srodze zaniepokojonymi zaaresztowaniem owej faszystki w obawie ujawnienia archiwum, a wraz z nim ich ciemnych sprawek z hitlerowcami.

Sztuka przykuwa uwagę widza nie tylko dramatycznym narastaniem detektywistyczno-szpiegowskich powikłań i rozładowaniem spięć. Jej swoistość i siła polega na tym, że żywo i z napięciem toczący się bieg akcji przepojony jest socjalistycznym humanizmem i radzieckim patriotyzmem. Na tle bogatej w wydarzenia akcji wyraźnie zarysowują się zasadniczo odmienne dwa światy — świat imperialistycznych drapieżników oraz świat budowniczych komunizmu — zaznacza się walka przeciwstawnych sobie światopoglądów, walka dwóch różnych psychik człowieka — z jednej strony — sługusów imperializmu, głęboko zdemoralizowanych przez drapieżną żądzę zysku i władztwo pieniądza, z drugiej strony ludzi radzieckich, wyzwolonych z hańbiącej człowieka niewoli wobec pieniądza.

Sztuka w różnych swych wątkach ideowo i psychologicznie podbudowanych uzmysławia widzowi, że pieniądz dla ludzi radzieckich przestał być motorem działania.

Widzimy jak szpiedzy amerykańscy, przebrani za dyplomatów i korespondentów miotają się w bezsilnej złości, bo wszechmocny dolar napotkał mur nie do przebycia w postawie ludzi radzieckich.

W tym właśnie tkwi ideowa wartość sztuki, wyrażona nie w deklaracjach lecz w działaniu, w żywy, artystycznie oddziaływający sposób wpleciona w fabułę sztuki.

„Pałacyk w zaułku" to sztuka szczególnie aktualna dla widza polskiego. Działając siłą wizji artystycznej, pokazuje ona widzowi polskiemu źródła, skąd czerpali też „natchnienie" Tatar, Kirchmayer i ich kompani, staczając się coraz głębiej na dno moralnego upadku. Gdy oglądamy sztukę odnosimy wciąż wrażenie, jakbyśmy słyszeli reminiscencje z niedawnego procesu w Warszawie.

Inscenizacja „Pałacyku w zaułku" w teatrze gdańskim zasługuje na uznanie przede wszystkim dlatego, że detektywistyczne wątki sztuki zostały pokazane z umiarem i nie przesłoniły walorów ideowych i politycznych utworu. Szkoda jednak, że reżyseria Waldena nie umiała nadać sztuce w trzecim akcie szybszego tempa.

Aktorsko najgorzej wypadła Nina Czerska w roli głównej bohaterki sztuki — Ewy Grandt. Ewa w wykonaniu Czerskiej nie stacza ze sobą wewnętrznej walki, nie dostrzegamy w niej głębszych przemian ideowych, a przecież właśnie o to chodziło, bo ta ciekawie pomyślana postać decyduje o napięciu dramatycznym sztuki.

Urzędnikom (czytaj: szpiegom) ambasady amerykańskiej w wykonaniu Jerzego Przybylskiego, Ryszarda Marzeckiego, Gwido Trzywdar-Rakowskiego, zabrakło psychologicznego pogłębienia odtwarzanych postaci, monotonnie jednostajnych w wyrazie cynizmu moralnego i politycznego. Toteż korzystnie wypadła na ich tle, bo odcina się zindywidualizowanym obliczem — postać sekretarza ambasady w wykonaniu Jerzego Waldena. Nie można pominąć milczeniem wartościowej gry Marii Nochowicz, jako faszystki Erny Curtius, zaślepionej wiarą w „führera". Zasługują też na uwagę Marian Nowak jako odtwórca roli starego Kasztanowa — malarza, i Tadeusz Gwiazdowski w roli syna Kasztanowa — sędziego śledczego.

W całości gdański teatr dał pożyteczne przedstawienie. „Pałacyk w zaułku" jest sztuką, którą warto zalecić do grania wielu teatrom w Polsce.

W STOLICY

BUDOWA SOCJALISTYCZNEJ WARSZAWY DZIEŁEM POKOJU

Aktywny udział komitetów blokowych w pracach społecznych Miesiąca Warszawy

Tegoroczny wrzesień, podobnie jak w latach ubiegłych, stał się miesiącem mobilizacji najszerszych rzesz społeczeństwa do wzmożonej pracy przy budowie nowej, socjalistycznej Warszawy.

W ciągu kilku dni, które upłynęły od rozpoczęcia Miesiąca Warszawy, uporządkowano setki m kw. terenów, wywieziono tysiące ton gruzów.

Przez dwa pierwsze dni 800 mieszkańców Mokotowa oczyściło około 4 tys. m kw. terenu, wywożąc stamtąd 1164 m sześc. gruzu.

Szczególnie wydajnie pracowali mieszkańcy komitetu blokowego nr 29, którzy w składzie 42 osób wykonali w ciągu jednego dnia pracę przewidzianą na dwa dni dla 100 osób.

Równie dobrze pracowali mieszkańcy komitetu blokowego nr 63 z Mokotowa, którzy w kilka godzin wywieźli około 100 m sześc gruzu z ulic: Bończy i Górskiego.

2259 roboczogodzin przepracowali już mieszkańcy Pragi. Przekopano 450 m kw. ziemi wokół drzew i krzewów oraz uporządkowano 1960 m kw. trawników.

Na wyróżnienie zasługują komitety blokowe nr 52 i 67, które w składzie 102 osób przekopały około 6 tys. m kw. ziemi wokół tzw. skupin zieleni. Praca wykonana przez te komitety była bardzo staranna i dokładna.

W pracach nad budową stolicy bierze również czynny udział 380 komitetów blokowych dzielnicy Śródmieście i 173 komitety blokowe Woli.

350 osób zdobędzie kwalifikacje na kursach nauki zawodu przy zjednoczeniu budującym MDM

Wydział Szkolenia Zawodowego Zjednoczenia Budownictwa Warszawy nr 6 (MDM) rozpoczyna w najbliższym czasie kurs dla kierowników robót budowlanych, na który zgłosiło się już 40 osób. Większość z nich stanowią pracownicy fizyczni. Po zakończeniu kursu wszyscy oni otrzymają świadectwa z prawem ukończenia liceum budowlanego i rozpoczną pracę na kilku odcinkach Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej. Również w przygotowaniu znajdują się dwa inne kursy: kurs murarsko - tynkarski II stopnia i kurs murarski dla brygadzistów III stopnia. Uczestnicy kursów zawodowych zdobywają, poza wiadomościami z dziedziny zawodowej, wiadomości ogólne z języka polskiego, matematyki, nauki o Polsce i zagadnień społeczno - wychowawczych.

Niedawno zakończyły się dwa kursy dla magazynierów i operatorów sprzętu budowlanego, które ukończyło 48 osób, w tym pięć kobiet. Do końca bieżącego roku przewiduje się zorganizowanie kursów dla księgowych, dla zbrojarzy, murarzy, cieśli i operatorów sprzętu budowlanego. W br. 350 osób podniesie względnie zdobędzie kwalifikacje zawodowe.

(z)

Przygotowanie terenów pod budowę nowych bloków mieszkalnych na Mirowie

Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Warszawy nr 2 przystąpiło w ostatnim czasie do prac przygotowawczych pod budowę serii bloków mieszkalnych, które staną wzdłuż nowobudującej się Trasy N—S, na odcinku między gmachem Sądów ulicami Ogrodową i Solną. Na terenie tym staną wielkie nowoczesne bloki mieszkalne o wysokości 6—8 pięter. Wszystkie one będą posiadały w częściach parterowych sklepy i lokale gastronomiczne.

Do końca bieżącego roku przygotowane zostaną wykopy i założone fundamenty. Roboty przy wznoszeniu murów konstrukcyjnych rozpoczną się z początkiem przyszłego roku.

(z)

Dwa tygrysy urodziły się w stołecznym ZOO

W tych dniach urodziły się w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym dwa tygrysy. Narodziny i wychowanie tygrysów w niewoli należy do rzadkości, toteż młoda, bo licząca zaledwie trzy lata matka, jak i młode tygrysy otoczone są troskliwą opieką.

Ze względu na młody wiek tygrysy nowonarodzone nie są jeszcze dostępne do oglądania dla publiczności.

(g)

„SUŁKOWSKI" ŻEROMSKIEGO W TEATRZE NARODOWYM

Państwowy Teatr Narodowy wznawia z dniem 10 bm. po miesięcznej przerwie tragedię Stefana Żeromskiego p.t. „Sułkowski".

Przedstawienia „Sułkowskiego" zaczynać się będą o godz. 18.15, przedstawienia innych sztuk o godz. 19.

FESTIWAL FILMÓW SPORTOWYCH

W związku z Ogólnopolską Spartakiadą Sportową w kinie Polonia odbędzie się w dniach od 8 do 16 września Festiwal Filmów Sportowych. Zamówienia na bilety zbiorowe i ulgowe należy składać u kierownika kina od dnia 6 bm.

W ramach Festiwalu wyświetlone będą następujące filmy: w dniu 8 bm. — „Sława sportowa" — dod. Moskiewski stadion „Dynamo", 9 i 10 — „Wesołe zawody" — dod. Pływanie, 11 i 12 — „Goal" — dod. Zawody mistrzów, 13 i 14 — „Czarci Żleb" — dod. Spotkanie lekkoatletów ZSRR i Węgier, 15 i 16 — „Bokserzy" — dod. Sport radziecki.

WYCIECZKI NIEDZIELNE PTTK

W niedzielę 9 bm. Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze wspólnie z Warszawską Radą Związków Zawodowych organizuje następujące wycieczki pociągami turystycznymi: do Żelazowej Woli — koszt wycieczki 14 zł. 50 gr., do północno-zachodniej części Puszczy Kampinoskiej — koszt 14 zł. 50 gr., do Gór Świętokrzyskich.

W programie przewidziane zwiedzenie Kielc i Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego. Wyjazd wycieczek do Żelazowej Woli i Puszczy Kampinoskiej w niedzielę rano, do Gór Świętokrzyskich w sobotę o godz. 17.30. Wszystkie wycieczki wracają do Warszawy w niedzielę wieczorem.

Zgłoszenia indywidualne i zbiorowe przyjmuje wydział obsługi ruchu turystycznego PTTK ul. Wilcza 22 m. 3 w godz. 8—19, tel. 8-28-29 oraz WRZZ ul. Nowy Zjazd 1, pok. 507.

BILETY NA SPARTAKIADĘ MOŻNA NABYWAĆ W ODDZIAŁACH „ORBISU"

W związku ze zbliżającą się Ogólnopolską Spartakiadą — „Orbis" uruchomił sprzedaż biletów wstępu w następujących punktach: na dzień 8 i 16 bm. we wszystkich oddziałach w Hotelu Polonia, Bracka 16, Targowa 70, Puławska 31 i na Żoliborzu przy ul. Mickiewicza. W niedzielę czynna będzie przedsprzedaż tylko w oddz. Hotelu Polonia i Bracka 16.

Zamówienia zbiorowe na bilety dla organizacji i instytucji przyjmowane są tylko w „Orbisie" w Al. Sikorskiego 54. W dniu zawodów (prócz dni 8 i 16) bilety nabywać będzie można w kasach CWKS. Dodatkowe kasy w dniu zawodów 8 i 16 czynne będą od godz. 9 — 15 na Placu Trzech Krzyży w CHPD i w gmachu „Ogniska" ul. Konopnickiej 6 — kasa sali widowiskowej.

TEATRY

Polski — „Mądremu biada" — g. 19.
Kameralny — „Grzech" — g. 19.
Narodowy — „Jak wam się podoba" — g. 19.
Powszechny — „Szczygli zaułek" g. 19.
Syrena — „Dwa tygodnie w raju" g. 19.15.
Współczesny — „Mieszczanie" — g. 19.
Letni — „Ojciec debiutantki" — g. 19.15.
Muzyczny — „Szelmostwa Skapena" — g. 19.
Nowej Warszawy — „Osiem lalek i jeden miś" — g. 15.
Cyrk nr 7 (Marszałkowska róg Rutkowskiego) — g. 19.30.

KINA

Moskwa — „Córki Chin" — dod. „Nauka bliżej życia".
Praha — „Kulisy ringu" — dod. „Nauka i technika".
Palladium — „Wędrówki czarodzieja" — dod. „Nauka i technika"
Atlantic — „Czerwony rumak".
W—Z — „Grzesznicy bez winy" — dod. „Polowanie zimowe".
Stolica — „Ślub z przeszkodami"— dod. „17-sty pułk".
1 Maj — „Pieśń tajgi" — dod. „Moskiewska szkoła przemysłu artystycznego".
Ochota — „Jubileusz" — dod. „Komuna Paryska".
Syrena — „Raczek się spóźnia" — dod. „Awarie".
Tęcza — „Dziewczyna u źródła"— dod. „Przegląd sportowy".
Polonia — „Młodością silni" — dod. „Nauka i technika" — Przegląd sportowy.
Lotnik — „Śpiewak nieznany".

Początek seansów o godz. 15, 17, 19, 21, w kinie Atlantic od 13, w kinie Lotnik o 16 i 18.

RADIO

SOBOTA 8 WRZEŚNIA

Program I na fali 1322 m

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert, 6.05 Pieśni masowe i muzyka rozrywkowa, 8.55 Aud dla kl. V—VII, 9.20 Aud. dla kl. licealnych, 9.45 Informacje, 9.50 Koncert solistów, 10.15 Muzyka operowa, 10.55 „Stary wóz" — opow. Howarda Fasta. 11.15 „Muzyka i aktualności". 11.45 „Głos mają kobiety". 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę". 13.15 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Gra Zesp. Orzechowskiego. 17.15 „[illegible] kraju i ze świata", 17.45 „Uczeń i uczony" pogad. 17.55 „Porozmawiajmy", 18.00 Kompozytor Tygodnia — Feliks Mendelssohn. 18.35 Felieton, 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 19.00 Pieśni polskie, 19.20 Koncert p.d. Gerta. 20.30 Muzyka taneczna. 21.12 „Z biegiem Wisły i Odry", 22.00 Muzyka kameralna.

Program II na fali 367 m

6.15 Muzyka i pieśni masowe. 8.00 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. II, 13.55 Aud. dla kl. III—IV, 14.15 Muzyka taneczna, 14.30 Transm. ze Stadionu W.P. — otwarcie I ogólnopolskiej Spartakiady letniej. 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Utwory na altówkę, 16.20 Dziennik warszawski, 16.45 „Gramy w szachy". 17.15 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Jelonek i syn" — odc. pow. Wygodzkiego. 18.15 Gra Ork. p.d. Rachonia, 19.00 Muzyka ludowa, 19.25 „Na fali humoru i satyry". 20.30 „Przy sobocie po robocie". 21.45 Muzyka. 22.00 „Muzyka i aktualności", 22.30 Muzyka taneczna, 23.10 Koncert z Czechosłowacji.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem R. S. W. „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego przy ul. Miedzianej. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-26 Sekretarz Redakcji 8-82-29 Dział propagandy 8-08-89 Dział partyjny 7-34-30 Dział krajowy 6-65-24 Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10 Dział kulturalny 8-65-25 Dział listów i interwencji 8-65-23 Dział miejski 8-71-82 Centrala: 7-01-21 7-01-22. 8-51-04 8-57-62, 8-82-28 Telefony nocne: Redaktor nocny 5-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21 Sekretariat 8-82-28. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, centrala telefoniczna 804-20, 22, 23, 30 Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie przy ul. Srebrnej 6 i Plac 3-ch Krzyży 16 Prenumerata miesięczna w kraju 4 zł 50 gr. prenumerata zbiorowa od 5 egz na jeden adres partyjna 2 zł 25 gr zagraniczna 9.— zł Konto PKO — Nr. 1-14008. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4 01 80, 90. Biuro Reklam i Ogłoszeń telefony: 7-38 05 i 7-36-91 Zakłady Graficzne i Wydawn. Dom Słowa Polskiego. 2B-39947

3